
Dyskusja o specjalizacji

Palestra 15/5(161), 91-128

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

2.

Dyskusja o specjalizacji

Stosownie do zapowiedzi ogłoszonej w numerze 1 „Palestry” z roku 1971 (strona 3) Redakcja przytacza niżej 15 głosów dyskusyjnych (w tym 13 głosów adwokatów, jeden głos zawierający opinię zespołową i jeden głos prawnika-nieadwokata) na temat projektu regulaminu w sprawie ustalania zasad specjalizacji w zawodzie adwokata.

Zakres wypowiedzi jest bardzo szeroki: od pełnej aprobaty samej zasady — aż do pełnej jej negacji. Są również wyrażane poglądy nie przyłączające się do żadnego z poglądów krańcowych („tak” lub „nie”).

W numerze niniejszym „Palestry” zamieszczamy ponadto inne jeszcze materiały dotyczące sprawy specjalizacji.

Intencją Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej i Redakcji „Palestry” jest poświęcenie temu zagadnieniu jak najwięcej miejsca, tak by cała właściwie dyskusja na interesujący temat specjalizacji znalazła się w ramach jednego numeru pisma. Niemniej jednak każdy interesujący głos w tej materii będzie zamieszczany w piśmie również wtedy, gdy wpłynie do Redakcji nawet już po zajęciu stanowiska przez właściwe organy samorządu.

Głosy dyskusyjne zamieszczamy w porządku alfabetycznym nazwisk ich autorów.

REDAKCJA

1. Adw. Krzysztof Bieliński

Warszawa

Przeprowadziłem rozmowy co najmniej z pięćdziesięcioma poważnymi Kolegami — z kilku generacji adwokackich — na temat projektu regulaminu w sprawie ustalania zasad specjalizacji w zawodzie adwokata. Może to przypadek, ale nie spotkałem ani jednej osoby, która by o tym projekcie nie wyrażała się z najwyższą niechęcią.

Poniższe moje uwagi są reasumpcją przeprowadzonych dyskusji.

I. Według § 2 projektu, celem „dalszego doskonalenia zawodowego adwokatów” ma być właśnie wprowadzenie specjalizacji. Osobiście mam duże wątpliwości co do tego, czy po 5 latach studiów uniwersyteckich, dwuletniej aplikacji sądowej i trzyletniej aplikacji adwokackiej należy jeszcze „doskonalic” zawodowo adwokatów. Ostatecznie tak aplikacja sądowa jak i aplikacja adwokacka, połączone z przerzucaniem aplikanta do różnych wydziałów czy spraw i z wcale niełatwymi egzaminami, powinny wystarczyć, aby ambitny i jako tako utalentowany adwokat sam sie-

bie doskonalił zawodowo, przede wszystkim przez lekturę orzecznictwa Sądu Najwyższego i Trybunału Ubezpieczeń Społecznych, przez czytanie podręczników i komentarzy oraz prac publicystycznych na tematy prawne, zawartych m.in. w „Palestrze” i w wielu innych pismach prawniczych.

Ponadto dla młodszych Kolegów pożyteczne będą konsultacje ze starszymi Kolegami, których autorytet nie podlega dyskusji. Oczywiście nie wyłączam interesujących wykładów z niektórych szczególnie ciekawych dziedzin prawa. Nie jestem natomiast zwolennikiem szkółki w postaci cyklu wykładów w Ośrodku Doskonalenia Zawodowego, gdzie adwokat ma przeżuwać papkę przygotowaną przez innych zamiast tego, by uczyć się na konkretnych sprawach, które prowadzi, przy pomocy tekstów ustawowych, komentarzy do nich i opracowań szczególnych.

Być może pogląd mój jest jednostronny, ale ja sam doskonaliłem się zawodowo właśnie w ten sposób. Myślę, że lepiej, niż gdybym wysłuchał — z uszczerbkiem dla pracy zawodowej — jeszcze jednej porcji wykładów.

II. Moim zdaniem nie może być specjalisty w sprawach karnych i specjalisty w sprawach cywilnych. Słusznie mówi przysłowie niemieckie: *Kein Zivilist, kein Jurist*. Przyznaje to zresztą kol. Bednarczyk w swoim artykule o problematyce specjalizacji, gdy mówi o sprawach gospodarczych.

Czyż naprawdę dobry obrońca w sprawach karnych nie potrafi równie dobrze poprowadzić sprawy cywilnej, np. rozwodowej lub z zakresu odszkodowań *ex delicto* czy ze stosunku umownego? Oczywiście mogą być szczególne sprawy, jak np. podatkowe, lokalowe itp., którymi z różnych względów wybitny adwokat nie chce się zajmować, gdyż wymagałoby to z jego strony zbyt wielkiego nakładu pracy w stosunku do wynagrodzenia oraz stosowania różnego typu „interwencji”, od których woli się trzymać z dala. Sumienny adwokat bez żadnego nakazu odstąpi wtedy taką sprawę Koledze posiadającemu w tych sprawach większą nie tyle znajomość prawa, ile po prostu rutynę.

III. Najwyższe jednak wątpliwości budzą warunki zawarte w § 36 projektu. A w szczególności warunek 3 i 4.

Na przykład „posiadanie wysokich walorów moralno-etycznych”. Co to znaczy? Przecież każdy adwokat musi być nieskazitelnego charakteru, gdyż tego wymaga ustawa o ustroju adwokatury. Jeżeli się okaże, że tych walorów adwokat nie posiada, to istnieją podstawy w ustawie, aby go z adwokatury wykruszyć. I w ogóle: czy wolno stopniować walory moralno-etyczne? Czy przepis ten oznacza, że niespecjalista może być tych walorów pozbawiony lub że posiada wprawdzie etykę, ale jakąś gorszą i nie sprawdzoną?

Przechodzę teraz do „prawidłowej postawy społeczno-politycznej”. Otóż wszyscy moi rozmówcy burzą się przeciw tej przesłance, upatrując w niej — może niesłusznie — jeszcze jedną próbę „weryfikacji” adwokatów.

Jakże niebezpieczny to przepis! Zwłaszcza wobec zmieniających się

dość często warunków naszej rzeczywistości. Czyż nie przeżyliśmy okresu „błędów i wypaczeń”? Czyż ostatnio nie byliśmy świadkami wstrząsu w życiu politycznym kraju? Czy te wszystkie przeobrażenia nie rzutują na ocenę „postawy społeczno-politycznej”? I cóż to ma wspólnego ze specjalizacją?

Budzi wątpliwość także § 28 pkt a. Może ktoś mieć stopień doktora nauk prawnych na podstawie znakomitej pracy dotyczącej jakiegoś wycinkowego zagadnienia, a jednocześnie być słabym adwokatem ze względu na braki w tzw. „technice” procesu, w umiejętności ustnego przedstawiania sędziom swych racji w sposób przekonywający itd.

Było rzeczą znaną we Lwowie, że prof. Juliusz Makarewicz, jeden z czołowych teoretyków prawa i znakomity publicysta prawniczy, uchodził raczej za miernego obrońcę w sprawach karnych i że wielu innych adwokatów, choć bez stopnia uniwersyteckiego, biło go w tym zakresie na głowę. Podkreślam, że piszę to na podstawie relacji z ust wybitnych obrońców okresu międzywojennego.

IV. Odrębną sprawą jest zespół mianowany przez rady adwokackie do rozstrzygania, kto ma być uznany za specjalistę. Kryterium powołania (wyboru) do rad adwokackich nie ma nic wspólnego ze specjalizacją w rozumieniu regulaminu. Wybieramy Kolegów, którzy dają nam gwarancję jako działacze społeczni, że będą sprawować prawidłowo swe funkcje samorządowe, nigdzie jednak nie jest powiedziane, że muszą oni czynić zadość warunkom wymienionym w § 36 regulaminu i być kompetentni do mianowania odpowiednich komisji (§ 15 regulaminu), gdyż pod tym kątem widzenia wcale ich nie wybieraliśmy.

V. Dalszym, bynajmniej niebagatelnyim zagadnieniem jest zagadnienie „konkurencyjności w zespole”. Dlatego właśnie młodzież prawnicza jest zdecydowanie przeciwna zaprojektowanemu regulaminowi.

„Któż do mnie przyjdzie — mówi mi jeden z młodych bardzo zdolnych aplikantów adwokackich — gdy będę już adwokatem, jeżeli na tablicy wewnątrzspółkowej ujrzy przy nazwiskach starszych adwokatów napis „specjalista” w takim czy innym zakresie? Zawsze będzie wolał specjalistę aniżeli mnie, nawet gdyby kierownik zespołu mnie jak najgoręcej polecał. Przez osiem lat będę się czuł zdyskryminowany, będę adwokatem drugiej kategorii. Dlaczego?”

W okresie kiedy mówimy o konieczności odmłodzenia adwokatury, o otwarciu dla młodzieży jak najlepszych perspektyw w obranym przez nią zawodzie, nie możemy tego głosu młodzieży lekceważyć i powodować zbędnych frustracji w szeregach młodej adwokatury polskiej.

2. Adw. Włodzimierz Dzieciołowski

Leszno

Na apel Naczelnej Rady Adwokackiej („Palestra” z br. nr 1) zapraszający do dyskusji na temat projektu regulaminu w sprawie ustalania zasad specjalizacji w zawodzie adwokata, jako prawnik o przeszło 40-letnim stażu (w tym 34 lata praktyki adwokackiej), ośmielam się

wyrazić negatywny pogląd w sprawie tworzenia jakoby dwóch rodzajów naszego zawodu: „adwokata zwykłego i adwokata specjalisty”, albowiem tych odróżnień nie wymaga wcale ani praktyka, ani rodzaj naszego wykształcenia.

Doświadczenie uczy, że adwokat zajmujący się np. sprawami karnymi nie będzie dobrym obrońcą, jeżeli nie zna jednocześnie dobrze prawa cywilnego i odwrotnie: cywilista nie ujmie dobrze istoty sporu, jeżeli nie będzie patrzył na sprawę również z punktu widzenia prawa karnego. Dla przykładu: zarzut oszustwa z k.k. może być rozpatrywany od strony prawa cywilnego w aspekcie np. wad głównych czy ukrytych przedmiotu umowy, jej interpretacji, niedotrzymania zobowiązań wzajemnych, spory zaś o odszkodowanie opierać się będą często na winie przesądzonej w postępowaniu karnym. Proces cywilny może czasem ujawnić przestępstwo karne, drażliwe dla obu stron, jak np. w wypadku obrotu walutami zagranicznymi, o czym pouczyć powinien adwokat swego klienta, aby go nie narazić na przykre konsekwencje. Adwokat powinien być więc obeznany z ogólnymi zasadami tak prawa karnego, jak i prawa cywilnego, bo wąskie zainteresowanie tylko pewną dziedziną prawa znajduje w praktyce bardzo rzadkie zastosowanie.

Adwokat praktykujący na prowincji musi przyjmować wszystkie sprawy, bez względu na ich rodzaj, gdyż wobec wąskiej puli wpływających do zespołu zleceń byłby wręcz bezrobotnym specjalistą. W dużych miastach wojewódzkich taka segregacja może byłaby aktualna, gdyby wolno było zaznaczać swoją specjalność na zewnątrz, jak to bywa u lekarzy, co według naszego projektu regulaminu jest właśnie niemożliwe.

Projekt specjalizacji jest też o tyle nierealny, że przeciętny obywatel nie zdoła się zorientować, pod jaką kategorię prawa podpada jego sprawa, która w toku procesu może nawet zmienić swe oblicze.

Moim zdaniem adwokat powinien być jak gdyby kierowcą w omnibusie prawa, powinien znać główny kierunek drogi, a gdy ta czasem kończy się skrzyżowaniem, wtedy powinien się zapoznać ze szczególnymi przepisami i orzecznictwem danego problemu.

Specjalizacja to ścisła wiedza o pewnym wycinku zjawisk świata. Sprawdzianem jej są wyniki stosowanej praktyki. Jeżeli np. inżynier według prawideł statyki obliczy rozpiętość łuku i ciężar naciskanego materiału, to gdyby inspektor nadzoru przekreślił te parametry i zastosował nowe, spowodowałby zawalenie się budowli. Inaczej jest w wypadku stosowania norm prawnych w procesie sądowym. Tu sędzia powinien być na równym poziomie intelektualnym z adwokatem specjalistą, w przeciwnym bowiem razie autorytetem swego wyroku dyskwalifikuje tę specjalność, co tak często zdarza się właśnie w sądach powiatowych.

Pełny posłuch zyskuje adwokat specjalista dopiero przed instytucją, która cieszy się uznaniem fachowości i twórczych kierunków orzecznictwa, mianowicie przed Sądem Najwyższym. Ale przed ten trybunał nie dochodzą wyroki sądów powiatowych, rewizje zaś nadzwyczajne są istotnie zjawiskiem nadzwyczajnym. A właśnie w tym sensie należałoby tak znowelizować ustawę, żeby o dopuszczalności rewizji nadzwyczajnej

czajnej decydował nie minister czy prokurator generalny, tylko właśnie pewien zespół adwokatów specjalistów, czynnych przy radach adwokackich, którzy braliby na siebie solidarną odpowiedzialność za poziom rewizji pod rygorem ewentualnego wszczęcia postępowania dyscyplinarnego (tak jak to było za czasów przedwojennej kasacji). Tylko więc w tym aspekcie ustanowienie pewnego wąskiego korpusu specjalistów przy radach adwokackich byłoby uzasadnione.

3. Adw. Witold Ferfet

Warszawa

Każdy zawód ma swoją własną specyfikę, która w jakiś sposób rzuca na jego strukturę organizacyjną. Jedną z cech charakterystycznych zawodu adwokackiego jest równość członków korporacji adwokackiej. Ma ona głębokie uzasadnienie w procesowej idei równości stron. Skoro adwokat jest przed sądem, władzą czy urzędem reprezentantem jednej ze stron, stronom zaś obowiązujące procedury zagwarantowały w toku wielowiekowej ewolucji równość wobec prawa, to obdarzanie reprezentanta jednej strony jakimikolwiek zinstytucjonalizowanymi przywilejami, chociażby w postaci tylko nadania mu wyższej, formalnej rangi w stosunku do jego przeciwnika procesowego, musiałoby prowadzić do zwichnięcia tej doniosłej zasady procesowej.

Strona korzystająca z usług tzw. „specjalisty” byłaby w pozycji uprzywilejowanej w stosunku do strony, którą reprezentuje „gorszy”, bo nie posiadający takiej rangi adwokat. Na pozycję procesową strony wpływałyby nie tylko autorytet osobisty pełnomocnika czy obrońcy, uzyskany z racji wykazanej w jego wystąpieniach wiedzy, ale również fakt, że pozycja ta mogłaby się kształtować na podstawie nadanej pełnomocnikowi etykiety „specjalista”. Łatwo mogłoby to prowadzić, zwłaszcza u młodych, jeszcze nie bardzo wyrobionych sędziów, do przechyłania szali w sprawie na korzyść strony, której sprawa nie zasługiwałaby na pozytywną decyzję.

O ile zwichnięcie zasady równości stron w procesie ze strony obiektywnej miałyby, być może, tylko niewielkie znaczenie w sprawie, o tyle znacznie gorzej dla tej idei przedstawiałyby się sprawa w subiektywnym odczuciu klienta, który doszukiwać się będzie przyczyn powodzenia czy też braku powodzenia w sprawie w randze, jaką posiada jego pełnomocnik czy obrońca. A tego typu ocena klienta godzi w egalitaryzm zawodowy adwokatów, pomyślany jako jedna z przesłanek ustalenia prawidłowego stosunku klientów do adwokatów i stosunków wewnątrzkorporacyjnych. Formalna równość adwokatów, mająca tak poważne znaczenie dla samych członków korporacji, jest w niemałym stopniu funkcją procesowej roli adwokata.

Formalna równość adwokatów nie oznacza oczywiście, że między poszczególnymi członkami korporacji nie ma różnic. Różnice te istnieją i są one nieuniknione, tak jak w każdej społeczności ludzkiej. Ich wyznacznikami są: poziom wiedzy adwokata, jego talent oraz praca czy

zaangażowanie się w sprawę. Idea równości adwokatów nie oznacza również, że nie istnieje społeczna potrzeba specjalizacji w zawodzie adwokata, aczkolwiek nasilenie tej potrzeby kształtuje się różnie w różnych ośrodkach. O ile np. w większym stopniu specjalizacja ma swe uzasadnienie w wielkich miastach, o tyle w małych miejscowościach, zwłaszcza tam gdzie jest zaledwie kilku adwokatów, może się ona okazać zjawiskiem zgoła niepożądanym, bo prowadzącym do braku zapewnienia obsługi prawnej dla miejscowej ludności. Ale specjalizacja również i w tych miejscowościach, w których ma ona swe uzasadnienie, powinna polegać wyłącznie na doskonaleniu zawodowym w określonej, wybranej dziedzinie prawa. Wszelkie formy wykładów, prelekcji czy seminariów stanowią tu wydatną pomoc dla realizacji tego celu. Specjalizacja jednak nie powinna przybierać form zinstytucjonalizowanych, jak to zakłada projekt regulaminu NRA. Specjalizacja zinstytucjonalizowana godzi bowiem — jak to wyżej wykazano — w procesową zasadę równości stron, obniża rangę zawodu adwokata, musi z konieczności podzielić środowisko na tych, którzy są „lepszymi” i „gorszymi” adwokatami, zagraża wskutek tego demokracji wewnątrz korporacyjnej, wyzwoli wszelkie ujemne zjawiska, jakie się rodzą w związku z uprzywilejowaniem jednych kosztem innych, wreszcie jest regulacją, której nie można by wprowadzić sprawiedliwie, albowiem z natury rzeczy ustala kryteria nieobiektywne, podlegające arbitralnej ocenie kilku osób.

Z tych wszystkich względów opowiadam się zdecydowanie przeciwko instytucjonalizacji doskonalenia zawodowego.

Słyszy się czasem argument, że specjalizacje formalne istnieją także w innych zawodach, np. w zawodzie lekarza. Nie ma tu jednak żadnej analogii. Wykonując swą pracę i opierając ją na wiedzy przyrodniczej, lekarz nie występuje w kontradykcyjnych szrankach tak jak adwokat. Pomija się tu zresztą, że młody lekarz po studiach zdobywa specjalizację przez praktyki w szpitalach i ośrodkach oraz przez egzaminy zawodowe. Jest to więc swego rodzaju dwustopniowy staż zawodowy.

Taki staż przechodzą również adepci zawodów prawniczych. Kandydat na adwokata musi odbyć zgodnie z przepisami ustrojowymi najpierw aplikację sądową lub prokuratorską, zakończoną egzaminem sędziowskim lub prokuratorskim, a następnie drugą aplikację adwokacką, też zakończoną egzaminem adwokackim. Ten system przygotowania do zawodu stanowi *sui generis* specjalizację w stosunku do ogólnego wykształcenia, które zapewnia dyplom magistra praw do znacznie węższego co do zakresu a jednocześnie bardzo pogłębionego zasobu wiedzy, jakiego wymaga się od kandydata na adwokata podczas egzaminu adwokackiego. Jak wiadomo przy tym, wymagania stawiane kandydatom na egzaminach sędziowskich i adwokackich są bardzo wysokie, tytuł zaś i zawód adwokata uzyskuje się po 21-letnim przygotowaniu do zawodu, licząc od szkoły podstawowej. Jest to najdłuższy okres przygotowania zawodowego w ogólności, nie znany innym zawodom i specjalnościom. Nie ma więc chyba potrzeby obniżania rangi zawodu, do którego dojść można po wielu latach wysiłków i nauki.

Stopień adwokata „specjalisty” powodowałby deprecjację innych adwokatów, którzy stopnia takiego nie uzyskali. Taka deprecjacja byłaby szczególnie niesprawiedliwa w zestawieniu z przygotowaniem do in-

nych zawodów, np. zawodu lekarza, gdzie łączny czas przygotowania do zawodu wraz z dwiema specjalizacjami jest mniej więcej co najwyżej równy czasowi przygotowania adwokata do momentu uzyskania wpisu na listę adwokatów. Zresztą wkroczenie na podobną drogę zróżnicowania zawodu jest bardzo niebezpieczne z tego względu, że konieczność zdobywania stopni i cenzusów można by mnożyć w nieskończoność. Nikt przecież nie zagwarantuje, że za parę lat ktoś nie wpadnie na pomysł wprowadzenia stopnia superspecjalisty, skoro także wśród specjalistów — co jest rzeczą pewną — okaże się, że istnieją różnice w ich poziomie zawodowym i zakresie posiadanej wiedzy.

Projekt specjalizacji postuluje przyznanie adwokatom, którym nadano rangę specjalisty, konkretnych przywilejów chociażby w postaci 25% zwwyżki w opłatach za usługi świadczone przez nich na rzecz klientów. Przywilej ten zrodzić musi szereg ujemnych zjawisk w sferze zarówno stosunków międzykoleżeńskich jak i ściśle ekonomicznych, na bazie których przecież w przeważającej części rodzi się lub zanika prawidłowa atmosfera w zespołach adwokackich.

Nie jest dla nikogo w środowisku adwokackim tajemnicą, że warunki bytowe znacznego odłamu adwokatów są obecnie ciężkie. Adwokat po to, aby uzyskać obrót w zespole zapewniający podstawowe utrzymanie dla niego i rodziny, musi obsłużyć wielu klientów, załatwić wiele spraw, a więc musi mieć zapewniony wpływ tych spraw. Niezależnie do zagadnienia przeciążenia pracą, niewątpliwie istniejącego w adwokaturze, istnieje zagadnienie (dla wielu adwokatów bardzo żywotne) zapewnienia wpływu odpowiedniej liczby spraw. Nikt rozsądny nie postuluje równych zarobków adwokatów, bo tego typu „równość” nie byłaby również sprawiedliwa. Nie ma więc potrzeby szerszego rozważenia się nad tym zagadnieniem. Niemniej jednak w ustroju socjalistycznym dąży się do niwelowania jaskrawych dysproporcji zarobkowych. Nie godzi się na pewno ustrój socjalistyczny z taką sytuacją, żeby jednostka wykonująca identyczny zawód nie miała minimum środków potrzebnych na utrzymanie, podczas gdy inna jednostka ma warunki więcej niż dostatnie. Tej idei była poświęcona nowelizacja przepisów o ustroju adwokatury i zespołach adwokackich z końca 1963 r., wprowadzająca minimum zarobków adwokata, jakie ma zagwarantować zespół adwokacki jego członkom. Celem tej nowelizacji było łagodzenie dysproporcji zarobkowych adwokatów i ta tendencja była chyba słuszna.

Idea specjalizacji zinstytucjonalizowanej idzie zdecydowanie w kierunku przeciwnym. Musi ona powodować, że ci nieliczni dzisiaj adwokaci — którzy mają ten szczęśliwy układ kształtowany przez wpływ spraw, że i tak mogą się poświęcić jednokierunkowej praktyce — uzyskają przez rangę specjalisty dodatkowe możliwości zarobkowe nie tylko przez ów 25% dodatek (bo sam dodatek z punktu widzenia interesów adwokatury nie byłby zły), ale przez uzyskanie dodatkowego atutu werbującego klientów. Ponieważ ogólna pula spraw powierzanych adwokatom nie powiększy się przez wprowadzenie instytucji specjalistów, przeto może się to dziać tylko kosztem kolegów, którzy i tak w większości walczą z trudnościami piąnymi z niedostatecznego wpływu spraw.

Według założeń projektu regulaminu o specjalizacji rangę specjalisty

w danej dziedzinie prawa może uzyskać również adwokat, który prowadzi praktykę tzw. mieszaną. W stosunku do tej kategorii adwokatów werbujący walor rangi specjalisty będzie oddziaływał tylko w odniesieniu do dziedziny praktyki, w której ranga ta danemu adwokatowi zostanie nadana. Natomiast do pozostałej dziedziny praktyki, której konkretny adwokat oddaje się najczęściej tylko z konieczności w celu zapewnienia sobie obrotu, odnosić się będzie tendencja wręcz odwrotna. Rozumowanie klienta, który zobaczy w zespole przy nazwisku wybranego adwokata, do którego np. udaje się w sprawie cywilnej, oznaczenie: „specjalista prawa karnego”, zrodzi zapewne refleksję, że adwokat ten nie będzie dobrze prowadził jego sprawy, a w konsekwencji spowoduje zmianę decyzji powierzenia sprawy temu adwokatowi.

Zinstytucjonalizowana specjalizacja w sensie oddziaływania na posiadaną praktykę adwokacką wychodzić zatem będzie na korzyść tylko tych adwokatów, którzy uzyskają stopień specjalisty, przy czym zajmują się jednokierunkową praktyką, którzy zatem i-tak praktykę tę w dostatecznym zakresie posiadają i nie potrzebują uruchamiania dodatkowych środków do uzyskiwania spraw.

W postulacie specjalizacji mieści się słuszna skądinąd myśl, że obowiązująca taksa jest o tyle niesprawiedliwa, iż równe wynagrodzenie za prowadzone sprawy otrzymuje zarówno adwokat, który dorobił się swoją pracą, talentem i posiadaną wiedzą specjalnej pozycji w zawodzie, jak i adwokat początkujący lub nieudolny. Rozwiązanie tego zagadnienia jest na pewno potrzebne, taksa jednak jest niesprawiedliwa nie tylko dlatego, że zrównuje nakład pracy świadczonej za identyczną lub podobną sprawę adwokatów o różnym poziomie, ale także dlatego, że sprawy zaliczone do tej samej kategorii przez takse nie są sobie równe. Niesłusznie więc ten sam — obojętnie: wysoko czy średnio, czy też zgoła miernie kwalifikowany — adwokat otrzymuje identyczne wynagrodzenie za sprawę „małą”, „łatwą”, jak i za sprawę wymagającą znacznego nakładu pracy ze względu na jej rozmiary czy zawłość.

Postulat więc uelastyczenia w tych wszystkich wypadkach taksy adwokackiej jest na pewno ze wszech miar słuszny. Jednakże właściwa droga do rozwiązania tego problemu prowadzi nie przez instytucję „specjalisty” i nie przez przyznanie uznanemu specjalście dodatków za pracę, ale np. przez przyznanie kierownikowi zespołu (tak jak je już swego czasu posiadał) uprawnień do podwyższenia wynagrodzenia w określonych granicach za prowadzenie sprawy przez adwokata w usprawiedliwionych wypadkach, między innymi także wtedy, gdy pomoc zawodową świadczy klientowi wysoko kwalifikowany w danej specjalności adwokat. Nie może jednak być objęta tą zwyczajną każdą sprawą prowadzoną przez adwokata o wysokich kwalifikacjach, bo taka regulacja też nie byłaby sprawiedliwa. Sztynna taksa była między innymi wynikiem nieufności, jaka cechowała całokształt naszego życia społecznego w ostatnich latach. W ramach przeprowadzonej demokratyzacji życia publicznego, oddawania decyzji na niższe szczeble, słuszny chyba byłby postulat obdarzenia kierowników zespołów prawem decydowania w określonych ramach, w jakich wypadkach zezwolić na podwyższenie taksy.

Żyjemy w określonych warunkach społecznych, które niezależnie od

naszej woli wywołują pewne pożądane lub niepożądane zjawiska uboczne. Walka o byt, gdy jest ciężka, rodzi zazwyczaj niepożądane zjawiska. W naszym zawodzie takimi zjawiskami są naganiactwo, niekoleżeńskość, czasem dyskredytowanie kolegi, podważanie jego opinii. Zinstytucjonalizowanie specjalizacji adwokatów sprzyja rozwojowi tych zjawisk. Daleki jestem oczywiście od twierdzenia, że metodami zasługującymi na potępienie posługiwać się będą wszyscy czy choćby znaczna część tych, którzy znajdują się na liście specjalistów. Wystarczy jednak, że dla celów nieuczciwej konkurencji zechce wyzyskać przymiot specjalisty nieznaczna część osób, które znalazły się w tej uprzywilejowanej grupie, żeby pogłębić istniejące w tej dziedzinie nieprawidłowości.

Byłoby chyba podyktowane tylko niezajomością praw socjologicznych twierdzenie, że zagadnieniu temu przeciwdziała wprowadzenie do projektu regulaminu przepisu o karalności dyscyplinarnej osób, które by chciałby wykorzystać do tych celów przyznany im status specjalisty. Wiadomo bowiem, że walka z naganiactwem jest niełatwa, gdyż udowodnienie akwizycji tego rodzaju jest praktycznie bardzo trudne. Stąd tak niewiele spraw dyscyplinarnych tego typu, co nie oznacza wcale, że zjawisko to nie istnieje w adwokaturze lub że ma charakter marginesowy. Wprowadzenie do projektu regulaminu przepisu o karalności dyscyplinarnej wykorzystywania przywileju należenia do grupy specjalistów dla celów reklamy czy nieuczciwej konkurencji oznacza zresztą, że autorzy projektu regulaminu zdawali sobie sprawę z tego, iż zjawisko takie może, a nawet chyba musi powstać na tle wprowadzenia zinstytucjonalizowanej specjalizacji.

Dalszym mankamentem instytucji specjalistów jest trudność ustalenia kryteriów, kto zasługuje na wpis na określoną listę, a kto nie może doznać tego zaszczytu. Wiadomo, że między poziomem wykonywanej pracy przez poszczególnych adwokatów istnieją różnice. Można nawet założyć, że pomiędzy idealnie wytypowanym „najlepszym” specjalistą w danej dziedzinie prawa a „ostatnim” parającym się tą samą problematyką różnice poziomu są znaczne. Ale wiadomo również, że adwokatura nie składa się z tego „najlepszego” i „najgorszego”, ale z wielu ludzi, którzy wypełniają wszystkie ogniwa pośrednie. Sprawiedliwe zatem wytypowanie, kto jeszcze zasługuje na wpis do grona osób obdarzonych przywilejem, a kto nie może już dostąpić tego zaszczytu, jest praktycznie niemożliwe. Dlaczego np. siedemnasty w kolejności ma jeszcze do tej grupy należeć, a już osiemnasty nie? Nie wiadomo zresztą, czy ten osiemnasty nie jest lepszy od siedemnastego lub szesnastego, a jeżeli go do specjalistów włączyć, to czy dziewiętnasty nie zostanie przez to pokrzywdzony itd., itd.

Nie można również wytypować jakiejś słusznej generalnej linii demarkacyjnej, oddzielającej uprzywilejowanych od pozostałej reszty. Zjawiskiem naturalnym, które musi się zrodzić przy tego typu podziale, będzie tendencja osób, które dostały się do grona uprzywilejowanych, do niedzielenia się uzyskanym przywilejem, a więc tendencja do utracania następnych kandydatów usiłujących się dostać na „Parnas” (wyjawszy oczywiście wypadki kumoterskie). Gdyby nawet w rozważaniach nad instytucją specjalistów pominąć tę tendencję, to przecież trzeba stwierdzić, że nie ma obiektywnego miernika, który by w jakiś słuszny spo-

sób uzasadniał, że przywilejem należenia do grupy specjalistów ma być objęte 5, 20 czy może 50% adwokatów i dlaczego. Gdzież więc jest cyfra procentowa, która by odpowiadała rzekomym potrzebom społecznym w tym zakresie i która byłaby jednocześnie cyfrą sprawiedliwą? Dlaczego taka cyfra, a nie inna?

Rodzą się tu pytania, na które racjonalnej odpowiedzi znaleźć nie można, tak jak nie ma odpowiedzi na pytanie, po co nam zinstytucjonalizowana specjalizacja. Nie odpowiada na to pytanie § 2 projektu regulaminu NRA, bo uzasadnia on jedynie doskonalenie zawodowe adwokatów, którego nikt, kto ma na względzie szeroko rozumiany interes społeczny, a także dobro wymiaru sprawiedliwości i samej adwokatury, kwestionować nie może i nie ma zamiaru. Wprowadzanie natomiast przywilejów w zamian za to doskonalenie jest instytucją sprzeczną z egalitarnym charakterem zawodu adwokackiego i jego długoletnimi tradycjami i wcale nie jest uzasadnione troską o dobro klientów czy wymiaru sprawiedliwości, jak to głośno deklaruje § 2 projektu. Czyż bowiem interes: elity czy klientów, wymiaru sprawiedliwości i całej adwokatury każe wyłączyć z możliwości uznania za specjalistów, a więc z celowości doskonalenia zawodowego, młodych adwokatów, wykonujących zawód w zespole w pierwszych ośmiu latach po uzyskaniu wpisu na listę adwokatów, jak to postuluje § 27 projektu regulaminu?

4. Jerzy Jarosiński Warszawa

Nie jestem i nigdy nie byłem adwokatem i nie wykonuję zawodu prawnika, mimo że z prawem stykałem się i na Wydziale Prawa Uniwersytetu, i w mej pracy zawodowej, a przede wszystkim dzięki moim zainteresowaniom, przejawiającym się głównie w studiowaniu bieżącej prasy prawniczej: „Prawa i Życia”, „Palestry”, „Gazety Sądowej i Penitencjarnej”, „Państwa i Prawa”.

Z zespołami adwokackimi i adwokatami zetknąłem się wielokrotnie w swych własnych sprawach cywilnych, rodzinnych, spadkowych, majątkowych, lokalowych. Poznałem dzięki temu szereg wybitnych warszawskich adwokatów o dużej wiedzy zawodowej, wysokiej etyce i nie-nagannym wykonywaniu swych obowiązków. Niektóre z tych kontaktów przerodziły się z czasem w luźne kontakty towarzyskie. Wszystko to sprawia, że problematyka zawodu adwokackiego (oczywiście widziana dość jednostronnie, bo oczyma klienta) nie jest mi chyba obca.

I dlatego kiedy ostatnio czytałem styczniowy numer „Palestry” z 1971 r. i zapoznałem się z projektem regulaminu wprowadzenia specjalizacji w zawodzie adwokata oraz kiedy przeczytałem wielce interesujący artykuł p. Jerzego Bednarczyka, będący (w moim zrozumieniu) jasnym i przejrzystym wyteżowaniem słusznych intencji autorów projektu, postanowiłem napisać parę słów do Redakcji „Palestry” na ten temat. Przypuszczam bowiem, że głos kogoś nie zainteresowanego, kogoś spoza środowiska adwokackiego, głos po prostu klienta zespołów adwo-

kackich, mógłby się okazać interesujący i stanowiłby próbę spojrzenia na całe zagadnienie właśnie od tej „drugiej strony biurka”, to jest od strony klienta, powierzającego swoje sprawy majątkowe czy rodzinne do prowadzenia zespołowi adwokackiemu.

Otóż po przestudiowaniu z zainteresowaniem projektu wymienionego wyżej Regulaminu nasunęły mi się następujące uwagi, być może nieco krytyczne:

1. Przede wszystkim — czy słuszne jest uwidacznianie w zespołach adwokackich (chyba chodzi o tablice informacyjne w poczekalniach) faktu, że dany adwokat jest specjalistą wyłącznie w pewnej dziedzinie prawa? Przecież większość (chyba przeszło 90% adwokatów) prowadzi sprawy z różnych dziedzin, zarówno sprawy karne jak i sprawy cywilne. Jest rzeczą oczywistą, że ich nowi klienci, gdy odczytają na tablicy adwokatów specjalność danego adwokata, udadzą się do kogo innego. W ten sposób szereg dobrych adwokatów utraci sprawy rozwodowe i majątkowe. I *vice versa*: do dobrego adwokata, którego specjalnością będą sprawy cywilne, nie pójdzie nikt np. ze sprawą karną lub gospodarczą. A więc poza kilkunastoosobową grupą adwokatów, których wysokie zarobki pozwolą na ograniczenie się tylko do jednej dziedziny prawa, pozostali adwokaci stracą dużą część swej zróżnicowanej praktyki, co niewątpliwie odbije się z kolei i na ich zarobkach, i na usługach na rzecz klientów.

Wątpliwe, czy 25% dodatku tę utratę klienteli zrekompensuje. Sam bardzo wątpię, czy udałbym się z moją, jakąś nawet zupełnie prostą sprawą cywilną do adwokata, który by na tablicy miał wyraźnie napisane: „specjalność sprawy karne”.

2. Nie wiem, jak długo trzeba wykonywać zawód adwokata, aby nabrać pewnej rutyny i dużej praktyki w jego wykonywaniu, a chyba okres 10 lat praktyki w zawodzie adwokata byłby znacznie bardziej uzasadniony niż okres krótszy, tj. okres proponowany. 8 lat.

Klient ma zawsze większe zaufanie do pełnomocnika czy obrońcy, który ten zawód przez szereg lat praktycznie wykonuje na sali sądowej i w zespole adwokackim.

3. Prawo do pobierania wyższego wynagrodzenia przez adwokata-specjalistę powinno być określone tylko do 25% więcej niż w taksie, ale przy tym z wyraźnym określeniem, że wyższe wynagrodzenie można pobierać w sprawach pracochłonnych lub istotnie komplikowanych. Jeżeli np. sprawa dotyczy rozwodu za zgodą obu stron bez orzekania o winie, i do tego małżeństwa bezdzietnego, to za co właściwie adwokat-specjalista ma pobierać dodatkowe 25%? Chyba za swój tytuł, a to jest niesłuszne, gdyż my, klienci, powinniśmy płacić za wkład pracy adwokata i za jego specjalne wiadomości, które są zużytkowane, a nie za sam tytuł.

W końcu parę słów jeszcze na temat artykułu p. Stanisława Podemskiego: „Jak zostać specjalistą?”, opublikowanego w „Gazecie Sądowej i Perwersyjnej” z 16.II.1971 r.

Sam autor, adwokat-radcza prawny, nie będący adwokatem praktykiem, chciałby chyba adwokatów-specjalistów mieć już po 3 latach (a może jeszcze krócej), a to dlatego, żeby radcy prawni po przejściu na adwokaturę nie musieli zbyt długo „czekać na uzyskanie specjalizacji”. Sądzę, że chyba tego rodzaju „pomysły” nie wymagają w ogóle polemiki. To, co jest dobre dla radców prawnych, nie musi być tym samym dobre dla klientów zespołów.

Specjalizacja jest dla adwokatów niewątpliwie problemem poważnym, ale równie poważnym jest ten problem chyba i dla nas, potencjalnych klientów zespołów adwokackich, niejednokrotnie bowiem wolimy mieć spokojnego, uczciwego i pracowitego adwokata niż reklamowanego czy okrzyczanego (przez siebie lub naganiaczy) tzw. „specjalistę”.

5. Adw. Jan Kutrzebski Kraków

Opublikowany w styczniowym numerze „Palestry” z r. 1971 projekt regulaminu NRA w sprawie ustalania zasad specjalizacji w zawodzie adwokata wywołał w środowisku adwokackim mnóstwo kontrowersji i sprzecznych poglądów.

Z jednej strony sytuacja nie powinna wywoływać zdziwienia, skoro adwokatura w swej strukturze preferuje organizację poziomą, a nie pionową. Z drugiej strony ciśnienie współczesności czyni koniecznym pogłębianie wiedzy w coraz węższych dziedzinach. Odpowiedzią na wzrastający zalew informacji fachowych i naukowych może być jedynie specjalizacja i koordynacja wiedzy. Takie zjawiska obserwuje się w technice, ekonomii, medycynie. Nie istnieją żadne szczególne względy, które by skłaniały do odrębnego traktowania nauki prawa.

W administracji i w życiu gospodarczym, w sądownictwie i prokuraturze zasada specjalizacji wprowadzana jest od dawna jako jeden z najważniejszych sposobów osiągnięcia wysokich kwalifikacji i umiejętności zawodowych. Stwierdzenie, że adwokatura pozostaje na marginesie zachodzących przemian, byłoby zbyt daleko idące, bo w trybie „naturalnego” niejako doboru także w naszym zawodzie można zaobserwować niewyraźną, ale dostrzegalną linię podziału na obrońców karnych i cywilistów, na znawców prawa pracy i ubezpieczeń społecznych. W ten sposób daje o sobie znać nie tylko różnica w temperamentach i upodobaniach poszczególnych adwokatów, ale również konieczność należytego sprostania wzrastającym wymaganiom wymiaru sprawiedliwości.

Specjalizacja więc toruje sobie drogę również i w naszym środowisku. Tej naturalnej tendencji należy zatem stworzyć właściwe ramy, stymulować procesy doskonalenia zawodowego, zabiegać o zapewnienie adwokaturze należnego miejsca w rodzinie zawodów prawniczych.

Projekt regulaminu specjalizacji stanowi — moim zdaniem — krok we właściwym kierunku, choćby nawet propozycje rozwiązania kwestii szczegółowych były dyskusyjne lub zgoła nie do przyjęcia. Najważniej-

szą sprawą jest zbadanie zarzutów wymierzonych przeciw samej idei zorganizowanej specjalizacji.

W izbie krakowskiej głosy zdecydowanie negatywne pozostają w mniejszości, a opierają się one na argumente ujemnego wpływu specjalizacji na stosunki koleżeńskie. Twierdzi się w pewnych kołach, że specjalizacja w proponowanej przez NRA formie przyczyni się do wytworzenia „kastowości” i rozbicia więzi wewnętrznej, wywalczonej z takim trudem w trakcie przebudowy adwokatury z indywidualnej na zespołową.

Nie podzielam tych obaw. Wiem z doświadczenia, że każdą poważniejszą zmianę w życiu korporacji przyjmowało nasze środowisko nieufnie, z czego zresztą nie wynika ani mechanicznie pozytywna ocena wszystkich przeobrażeń, ani negatywna ocena postawy adwokatury wobec wprowadzanych reform. Jestem przeciwnikiem „urawniłowki” w adwokaturze i uważam, że najlepszym orężem walki z nią jest stopień zobiektywizowanej wiedzy i zawodowej przydatności każdego z nas. Przy takim kryterium jakościowe zróżnicowanie adwokatów odpowiadać będzie zasadom słuszności. Pragnę mieć zresztą nadzieję, że idzie tu jedynie o podział na „dobrych” i „lepszych”.

Więź koleżeńska w zespołach podlega różnym wpływom i nie należy jej idealizować *ad usum* protestu przeciw specjalizacji, bo takie postawienie sprawy zakrawa na demagogię. W każdym kolektywie pracowniczym stosunki międzyludzkie cechuje pewien stopień zantagonizowania, wynikły choćby z różnicy charakterów i pozycji. Nie przypuszczam, aby uzyskanie przez kogoś tytułu specjalisty miało się stać dodatkową, uzasadnioną przyczyną frustracji otoczenia, zwłaszcza że droga do wspomnianej specjalizacji stoi dla wszystkich otworem i w przeciwieństwie do niektórych innych czynników stwarza realną podstawę równego startu.

Na tle powyższych uwag wydaje się rzeczą konieczną ustosunkowanie się do pewnych fragmentów artykułu adw. Jerzego Bednarczyka* na temat projektu regulaminu specjalizacji. Artykuł jest zapewne autentyczną interpretacją projektu i dlatego ma poważne znaczenie jako wyraz poglądów jego autorów.

Dążąc do uspokojenia opinii tej części adwokatury, która w regulaminie specjalizacji dostrzega głównie niebezpieczeństwo dezintegracji środowiska, J. Bednarczyk obszernie wywodzi, czym nie może się stać wprowadzenie w życie projektu.

Tak więc specjalizacja ma wprawdzie przyczynić się do „osiągnięcia możliwie wysokiego poziomu zawodowego” adwokata, ale jednocześnie nie powinna dać podstawy do „utworzenia (...) wewnętrznych podziałów na »lepszych« i »gorszych« adwokatów”. Nie może też być specjalizacja dodatkowym źródłem akwizycji spraw, ale jednocześnie oczekuje się, że zapewni ona klientowi zespołu wyspecjalizowaną pomoc prawną. Z § 7 projektu wynika także, że kierownik zespołu powinien uwzględniać przy

* J. Bednarczyk: Problematyka specjalizacji w zawodzie adwokata, „Palestra” nr 1 z 1971 r., str. 9—14.

rozdziale spraw kryteria sprzeczne: zasadę specjalizacji oraz zasadę wyrównywania obrotów i równomiernego obciążania pracą.

Za pomocą takiego rozumowania daleko się nie zajdzie. Po każdym kroku w jednym kierunku nie może następować krok wstecz, podobnie jak układu cybernetycznego nie wolno programować sprzecznymi informacjami pod groźbą rozstrojenia całego mechanizmu. Trzeba się zdecydować na jednolitą i konsekwentną koncepcję doskonalenia zawodowego: albo adwokatura będzie osiągać ten cel wyłącznie środkami masowego oddziaływania na korporację (szkolenie zespołowe, grupowe szkolenie specjalistyczne), albo też wprowadzi się dodatkową możliwość indywidualnego *quasi*-, „awansu” w zawodzie, w granicach i formach uznanych za niesprzeczne z interesem ogólnym.

Wydaje się, że projekt regulaminu wybrał tę drugą ewentualność, ale uczynił to w sposób chwiejny i pozbawiony wewnętrznej spójności.

Czas na skomentowanie niektórych proponowanych rozwiązań.

W rozdziale I („Przepisy wstępne”) § 5 i 6 statuuje niemożność posługiwania się tytułem specjalisty z wyjątkiem uwidocznienia tego faktu na tablicy informacyjnej wewnątrz zespołu (pod rygorem odpowiedzialności dyscyplinarnej z § 8 projektu).

Ażeby ocenić słuszność czy niesłuszność postanowień w tym względzie, należy się zastanowić, co specjalizacja daje, a do czego zobowiązuje. Po stronie „świadczeń” regulamin zapowiada jedynie skromną wzmiankę na tablicy w zespole (§ 6) i podwyższenie opłaty zespołowej w sprawach z zakresu specjalizacji o 25% (§ 12). Natomiast obowiązkiem kandydata na specjalistę jest:

- a) posiadanie wszechstronnej i wyczerpującej wiedzy w danej dziedzinie prawa,
- b) wykonywanie w zespole zawodu w tej dziedzinie na szczególnie wysokim, a w innych dziedzinach na wysokim poziomie, i to co najmniej od 8 lat,
- c) posiadanie wysokich walorów moralnych i prawidłowej postawy społeczno-politycznej,
- d) udokumentowanie poziomu zawodowego pismami procesowymi z ostatnich 5 lat,
- e) wysłuchanie cyklu lub kursu wykładów, stwierdzone odpowiednim zaświadczeniem ośrodka doskonalenia zawodowego rady adwokackiej.

Jak widać, obowiązki specjalisty są nieproporcjonalnie duże w stosunku do jego uprawnień. Takie ustawienie regulaminu nie będzie nikogo zachęcało do zdobywania i utrzymywania dodatkowych kwalifikacji. W poszukiwaniu właściwych a koniecznych bodźców dostrzegam przede wszystkim ekwiwalent moralny, tzn. prawo posługiwania się tytułem „adwokata-specjalisty” wszędzie tam, gdzie obecnie wolno używać tytułu „adwokat”.

J. Bednarczyk podnosi — jako zasługę regulaminu — okoliczność, że § 5—8 zapobiegają jakimkolwiek podziałom między adwokatami. Abstrahując nawet od tego, czy nadzieja Autora jest uzasadniona, pragnę podkreślić istotę rzeczy: lepszemu znawcy danej dziedziny prawa ma

być odjęta możliwość nieskrępowanego ujawnienia tego legalnego faktu. Bądźmy więc konsekwentni: jeśli któryś z nas legitymuje się tytułem doktora lub docenta, to nie pozwólmy na dekonspirację tak „wstydlivej” sprawy na pieczęcie. *Pereat iustum, fiat aequum.*

W ramach uwag do rozdziału II („Zasady specjalizacji”) zgadzam się z J. Bednarczykiem, gdy uważa on za sporne ustalenie jedynie 4 kierunków specjalizacji. Z pewnością powinno ich być więcej. Ale nawet przy obecnej liczbie postuluję możliwość uzyskania specjalizacji z 2 działów prawa, a nie tylko z jednego, jak to sprzecznie z doświadczeniem zawodowym proponuje § 11 projektu.

Rozdział III, dotyczący trybu uznawania za specjalistów, budzi szereg zastrzeżeń.

W § 15 przewidziano powierzenie przewodnictwa Komisji Doskonalenia Zawodowego jedynie członkowi prezydium rady. Jeśli ma to być wyrazem nadania Komisji szczególnej doniosłości, to zauważam, że zgodnie z § 25 projektu członkowie Komisji zostają z urzędu uznani za specjalistów, wobec czego ich dobór musi być i tak bardzo staranny, co automatycznie wyróżnia Komisję Doskonalenia Zawodowego spośród innych komisji. Jeśli jednak wymaganie: „prezydialny” oznaczać ma szczególną kontrolę rady nad Komisją, to propozycja regulaminowa wypada wręcz żenująco właśnie ze względu na bardzo reprezentatywny skład Komisji i przypomina administracyjno-centralistyczne tendencje minionego okresu.

Ponadto od członków prezydiów rad wymaga się dość określonych kwalifikacji, jak np. operatywności, zdolności organizowania zbiorowego wysiłku, umiejętności kierowania kolektywem w jego życiu zawodowym i politycznym. Doskonalenie zawodowe natomiast to bardzo specyficzny wycinek działalności samorządu, gdzie od grupy aktywu oczekuje się przede wszystkim najwyższego poziomu fachowego oraz umiejętności przekazywania wiedzy i doświadczenia. Oczywiście, te różnorakie uzdolnienia mogą wystąpić w jednej osobie, ale trudno zakładać, że będzie to reguła.

Niczym nie tłumaczy się koncepcja § 19, że w wypadku równości głosów członków Komisji wniosek o uznanie za specjalistę upada. Zgodnie z powszechnie przyjętymi zasadami demokratycznego życia publicznego przeważa głos przewodniczącego zebrania i zupełnie nie wiadomo, dlaczego projekt pozbawia wspomnianej prerogatywy osobę tak starannie wyselekcjonowaną spośród członków izby jak przewodniczący Komisji.

Przepisy § 20— regulaminu wymagają najpierw interpretacji, a następnie — jak sądzę — gruntownej przebudowy. Radzie zapewnią się prawo sprzeciwu od decyzji Komisji uwzględniającej wniosek o uznanie za specjalistę. Dlaczego rada ma wywierać w ten sposób wpływ jedynie negatywny — nie wiadomo. Skutkiem sprzeciwu jest uchylenie decyzji, która w jego braku ulega uprawomocnieniu się. Powstaje pytanie, czy sam sprzeciw rady jest decyzją niezaskarżalną, czy też przysługuje od niego odwołanie do WRA. Wątpliwości wyłaniają się w związku z treścią § 21, gdzie przewiduje się „uzasadnienie na piśmie” decyzji Komisji, ale

już tylko „uzasadnienie” sprzeciwu rady. Ponadto, zgodnie z § 22, odwołanie przysługuje od decyzji odmownej, czego *expressis verbis* nie przewidziano przy sprzeciwie. Hipoteza § 23 przesądza — jak się wydaje — sprawę odwołania od sprzeciwu na niekorzyść kandydata na specjalistę, albowiem możliwość ponownego ubiegania się o ten tytuł powstaje dopiero po upływie 2 lat „od prawomocnej decyzji odmownej lub sprzeciwu”, czyli sprzeciw nawet nieprawomocny (niezaskarżalny?) wywołuje ten sam skutek co prawomocna odmowa Komisji.

Otóż takie unormowanie pozostaje w wyraźnej sprzeczności z art. 45 ustawy o ustroju adwokatury. Prawo odwołania się od uchwały rady do NRA przysługuje przecież każdemu zainteresowanemu. Trudno przyjąć, żeby sprzeciw nie przybrał postaci normalnej uchwały albo żeby kandydat na specjalistę nie był osobą zainteresowaną stanowiskiem rady w jego sprawie.

Powyższe wywody uzasadniają konieczność preredagowania § 20—23 w sensie wyraźnego potwierdzenia prawa odwołania od sprzeciwu i ewentualnie nadania radzie uprawnień do wnoszenia sprzeciwów również od decyzji negatywnych Komisji.

Kilka uwag mam również do postanowień rozdziału IV („Warunki uznania za specjalistów”).

W § 27 pkt 3 przewidziano udostępnienie Komisji pism procesowych za ostatnie 5 lat. Termin należy skrócić, ponieważ adwokat jest obowiązany przechowywać akta jedynie przez 3 lata i pism dawniejszych najczęściej już nie posiada.

Nie uważam, by uczestniczenie w szkoleniu aplikantów powinno mechanicznie zwalniać od wysłuchania cyklu wykładów specjalistycznych, jak to przewiduje § 28 lit. b projektu. Zakres i poziom zajęć z aplikantami jest bowiem zupełnie inny, niż to ma miejsce w samokształceniu adwokackim.

Podobnie przedstawia się sprawa „prac publicystycznych”. Gdyby regulamin w § 28 lit. c użył zwrotu „prace fachowe lub naukowe”, to nie miałbym wątpliwości, że autor poważnych publikacji nie musi słuchać dodatkowych prelekcji. Ale publicysta? A więc raczej dziennikarz aniżeli prawnik? Do jakiej dziedziny prawa w świetle § 9 o kierunkach specjalizacji należy zaliczyć niniejszy artykuł, właśnie publicystyczny, a nie fachowy? Czyżby można było napisać parę artykułów o pracy społecznej adwokatury i zostać na tej podstawie zwolnionym od warunku kwalifikacyjnego? Sądzę, iż rzecz polega na nieporozumieniu stylistycznym.

Oto niektóre postulaty, wiążące się z jednej strony z samą koncepcją specjalizacji zawodowej, a z drugiej strony z treścią projektu omawianego regulaminu. Jestem pewny, że szereg wyrażonych tu poglądów ma — jak to się teraz modnie i eufemistycznie mówi — kontrowersyjny charakter. Ale też znajdujemy się dopiero na początku dyskusji, zainaugurowanej wystąpieniem sekretarza NRA adw. Bednarczyka. Im więcej będzie w niej głosów, tym lepiej da się poznać rzeczywista opinia środowiska o podjętej przez władze naczelne inicjatywie.

6. Adw. Andrzej Marcinkowski Poznań

Najbardziej kontrowersyjny jest przepis § 12. Nie wiem, czy można uznać za szczęśliwy pomysł możliwość wyższego wynagradzania adwokata specjalisty. Chyba może to być przyczyną niechęci do specjalizacji ze strony adwokatów poważnie traktujących swoją specjalność, a z drugiej strony — inwazją specjalistów, którym zależy wyłącznie na podniesieniu dochodów.

Z tych względów jestem przeciwny jakiegokolwiek zwyżce wynagrodzenia, która mogłaby mieć skutek znacznie gorszy niż wypustki na togach itp.

Uważam, że konieczną rzeczą jest wprowadzenie przepisu, który by zwalniał adwokata specjalistę np. w dziedzinie prawa cywilnego od wyznaczania go obrońcą z urzędu w sprawie karnej. Powołam się tu na przykład poparty własnym doświadczeniem. Jestem już adwokatem blisko 11 lat i zajmuję się prawie wyłącznie praktyką cywilną (około 95% spraw). Wyznaczenie mnie obrońcą w sprawie karnej przez kierownika Zespołu to zawsze kłopot, zdenerwowanie, szukanie substytutu itp., bo osobiście uważam, że nie praktykując w sprawach karnych, nie powinienem narażać oskarżonego na niedostatecznie dobrą obronę. Myślę, że adwokat specjalista w zakresie spraw cywilnych mógłby natomiast prowadzić sprawy cywilne z urzędu kolegów specjalistów w zakresie spraw karnych — choćby jako substytut adwokata wyznaczonego z urzędu.

Uważam, że przepis § 24 jest zbędny i że nie należy w ogóle z urzędu uznawać adwokatów za specjalistów. Jeśli ktoś nie zgłasza stosownego wniosku, to widocznie mu na specjalności nie zależy — obojętnie z jakich względów. Takie określenie adwokata specjalisty z urzędu jest w pewnej mierze sprzeczne z § 3.

Czy konieczny jest osobny organ w postaci Komisji Doskonalenia Zawodowego? Czy nie powinna tych funkcji spełniać sama Rada Adwokacka, która cieszy się przecież największym zaufaniem, skoro pochodzi z wyboru?

7. Adw. Edmund Mazur Warszawa

Zabierając głos w dyskusji na temat specjalizacji w adwokaturze, chcę w jakiś sposób nawiązać do literatury przedmiotu.¹ Problem nie jest zresztą nowy i nie sądzmy, że odkryliśmy coś nowego, nie nowego, a co będzie stanowić uniwersalne panaceum na wszystkie dolegliwości zawodu.

Problematyka specjalizacji w naszym zawodzie znalazła już swój wyraz normatywny. Artykuł 20 ust. 2 ustawy o ustroju adwokatury, mówiąc o prawie kierownika zespołu do złożenia oferty klientowi w

¹ Przez literaturę przedmiotu rozumiem zarówno opracowania normatywne jak i publicystyczne.

sprawie obsługi prawnej przez innego adwokata, nakazuje uwzględniać „specjalizację”. W tym rozumieniu chodzi tu niewątpliwie o zakres wiadomości specjalnych danego adwokata.² Dalej, rozp. Ministra Sprawiedliwości z dnia 28.XII.1963 r. w sprawie zespołów adwokackich przewiduje w § 5 możliwość wyznaczenia zespołu do prowadzenia określonych w nim spraw.³ Mamy tu do czynienia z wyspecyfikowaniem usługi, określonej przedmiotowo przez osobę lub miejsce, w którym toczy się sprawa.⁴ W wykonaniu postanowień § 5 tegoż rozporządzenia Plenum NRA dnia 14.XI.1965 r. uchwaliło Regulamin w sprawie organizacji i działania zespołów adwokackich specjalistycznych.⁵ W dalszej części tego regulaminu słowa „specjalistyczny” używa się w różnych przypadkach. W moim przekonaniu niezbyt fortunnie nazwano ten regulamin i zespoły adwokackie na jego podstawie wyznaczone mianem specjalistycznych, gdy chodzi tu po prostu o właściwość rzeczową. Zaciemnia to trochę samo pojęcie, ale rzecz nie w nazwie.

Również w piśmiennictwie możemy odnotować na temat specjalizacji cztery opracowania,⁶ do których przybyły ostatnio dalsze cztery pozycje.⁷ Można więc zasadnie twierdzić, że problematyka nie jest nowa ani też odkrywczą.

Samo pojęcie specjalizacji nie nasuwa tu wątpliwości i wszyscy są zgodni co do tego, że przymiot specjalisty może posiadać tylko taki adwokat, który ma ogólną wiedzę prawniczą potrzebną do wykonywania zawodu oraz wiadomości specjalne w określonej dziedzinie tej wiedzy. Co do tego istnieje pełna zgodność poglądów, choć i tu można by dyskusować. Bo np. co to znaczy „ogólna wiedza prawnicza”? Czy jest to kwestia cenzusu i przygotowania praktycznego, czy również pewnych predyspozycji? Co to znaczy posiadać wiadomości „specjalne”? Czy chodzi tu o większą sumę wiadomości teoretycznych, czy też o doświadczenie, czy może o praktykę, czy wreszcie o wszystkie te elementy łącznie? Zostawmy jednak na uboczu te rozważania i spróbujmy omówić specjalizację w znaczeniu potocznym.

Najczęściej mówiąc o potrzebie specjalizacji, zwykliśmy powoływać się na doświadczenia lekarzy, inżynierów itp. zawodów. Wydaje mi się, że zachodzi tu pierwsze nieporozumienie. Nie ma bowiem płaszczyzn stycznych tych zawodów. Adwokat nie może sobie pozwolić na specjalizację podobną do tej, jaką ma lekarz czy inżynier, po prostu dlatego,

² Przepisy o adwokaturze — Komentarz (pod redakcją S. Garlickiego) Warszawa 1969, str. 44—48 oraz Regulamin zespołów adwokackich § 24, 25 (str. 300 Komentarza).

³ Dz. U. z 1964 r. Nr 1, poz. 4; Przepisy o adwokaturze — Komentarz, str. 265.

⁴ Można reprezentować pogląd, że prowadzenie takich spraw wymaga znajomości określonego języka, co można podciągnąć pod wiadomości czy uzdolnienia specjalistyczne.

⁵ Przepisy o adwokaturze — Komentarz, str. 367—377.

⁶ L. Cichowicz: Sprawa specjalizacji w adwokaturze, „Czasopismo Adwokatów Polskich”, 1934 r., nr 5; W. Niemotko: Specjalizacja w adwokaturze, „Prawo i Życie” 1964 r., nr 20; Z. Czerski: Specjalizacja w adwokaturze, „Palestra” 1965 r., nr 5; Z. Czerski: Specjalizacja w palestrze, „Gazeta Sądowa i Penitencjarna” 1970 r., nr 3/153.

⁷ Projekt Regulaminu NRA w sprawie ustalania zasad specjalizacji w zawodzie adwokata, „Palestra” 1971 r., nr 1, str. 3—9; J. Bednarczyk: Problematyka specjalizacji w zawodzie adwokata, „Palestra” 1971 r., nr 1, str. 9—14; E. Mazur: Prace Komisji Doskonalenia Zawodowego, „Palestra” 1971 r., nr 1, str. 120—122; S. Podemski: Jak zostać specjalistą?, „Gazeta Sądowa i Penitencjarna” 1971 r., nr 4/178.

że jego działanie i praca dotyczy innych dziedzin życia, a status społeczny i formy wykonywania zawodu są zupełnie odmienne. Każdy adwokat działa w pojedynkę i prowadzi sprawę sam od początku do końca. Może korzystać z wiedzy innych, może sam się uczyć i wykorzystywać do sprawy posiadaną wiedzę i zdolności, ale nie może powiedzieć, że jest specjalistą np. tylko od postępowania przygotowawczego czy rewizyjnego. Ponadto, mając do czynienia z zagadnieniami specjalistycznymi z innych dziedzin wiedzy, nie może się uchylić od ich osobistej oceny. Tak więc poza nazwą zachodzi tyle różnic, i to tak zasadniczych, że przeprowadzanie jakiegokolwiek analogii jest zawodne i zwodnicze.

Sposób wykonywania zawodu również wpływa w jakimś stopniu na kształt specjalizacji. Nie zapominajmy, że zespół adwokacki i adwokat nie mogą odmówić pomocy prawnej (z wyjątkami określonymi w przepisach) oraz że co najmniej połowa adwokatów w kraju wykonuje zawód w małych miejscowościach i zespołach 3—6 osobowych. Sposób otrzymywania ekwiwalentu za pracę adwokata jest tak ustawiony, że nie preferuje specjalizacji. Udział stały, jaki każdy członek zespołu stara się zapewnić zespołowi przez obroty, zmusza do przyjmowania każdej sprawy i bardzo wielu kolegów martwi się o to i usilnie zabiega (nawet w sposób naganny), żeby tylko „wyrobić” ten obrót, żeby się nie narazić na zarzut kolegów, iż się jest ciężarem dla zespołu. Tak więc środek finansowy, pomyślany dobrze jeśli chodzi o obrót i związane adwokata z kolektywem, niesie ze sobą nie zamierzony skutek uboczny w postaci braku czasu i „zagonienia”. Nie sprzyja specjalizacji również mnogość przepisów, których musimy się bez przerwy uczyć, jak również częste zmiany legislacyjne, obszerne orzecznictwo i literatura przedmiotu. Czynniki te nie są zależne od adwokatury, czy nawet wymiaru sprawiedliwości, wynikają one po prostu z tempa życia, ze zmian w dziedzinie cywilizacji i kultury. Są to jednak realia, z którymi się liczyć trzeba.

Wymienione wyżej czynniki powodują więc, że utrzymanie średniego poziomu wiedzy prawniczej jest już nie lada problemem i wymaga dziś więcej czasu i wysiłku niż np. 50, czy nawet 30 lat temu. Obserwuje się coraz częściej, że koledzy zdolni i pełni dobrej woli zostają po pewnym czasie w tyle, bo nie idą naprzód albo nawet idąc naprzód, idą w wolniejszym tempie, co wychodzi na to samo. Ba, obserwuje się nawet zjawisko wtórnego analfabetyzmu prawniczego, i to w dwojakiej postaci: albo w zachowaniu tylko wiedzy wyniesionej z uczelni i nie uzupełnianej, nie odświeżanej i nie poszerzanej, albo przez opanowanie jakiejś bardzo wąskiej specjalności (np. podatkowej czy ubezpieczeniowej) z jednoczesnym zarzuceniem i nieinteresowaniem się innymi dziedzinami prawa. Taki specjalista w nie swojej dziedzinie prawa jest dla klienta nie mniej groźny niż wtórny analfabeta prawniczy.

Jeżeli moje obserwacje i odczucia są trafne — a konfrontowałem je z obserwacjami wielu kolegów, którzy potwierdzali moje spostrzeżenia — to zadaniem pierwszoplanowym adwokatury jest przede wszystkim troska o podniesienie średniego poziomu wykonywania zawodu. Jest to zagadnienie dostrzegane i pilne. Istnieją w tej mierze wypracowane już formy działania (odczyty, sympozja, szkolenie zespołowe itp.), a poza tym można tu wprowadzić jeszcze inne formy (ośrodki metodyczne,

opinie, porady, informacje itp.), co zresztą wielokrotnie i przez wielu kolegów było podnoszone.

Czy z tego wynika, że jestem przeciw specjalizacji? Absolutnie nie. Jestem gorącym zwolennikiem specjalizacji. Uważam, że każdy adwokat jest już specjalistą przez sam fakt uzyskania wpisu na listę adwokacką. Zasady wpisu są tak pomyślane, że wymagają specjalnej wiedzy i predyspozycji. To oczywiście nie wyłącza, lecz wręcz zakłada, że każdy adwokat powinien dążyć w ramach swego „specjalistycznego” zawodu do opanowania jakiejś wąskiej dyscypliny wiedzy. Przecież obserwuje się takie właśnie zjawisko w naszym życiu zawodowym. Każdy z nas może wskazać bez większego trudu na konkretne grono kolegów, którzy mają opanowane w większym niż przeciętnym stopniu pewne zagadnienia prawa, jak np. prawo zobowiązań, dziedziczenie gospodarstw rolnych, prawo karne dewizowe itp. Jednakże ani tym kolegom, ani pozostałym adwokatom nie przychodzi nawet na myśl, by zwać się specjalistami. Po prostu uważa się, że jakiś wycinek wiedzy prawniczej ktoś zna lepiej czy dokładniej niż inny. Podobne zjawisko obserwuje się również w prokuraturze i sądownictwie. Wiemy, że w prokuraturze są prokuratorzy pracujący stale w określonej problematyce, np. przestępstw gospodarczych, aferowych, dewizowych czy drogowych. W sądach też jest podobny podział: niektórzy sędziowie znają lepiej podobne rodzaje spraw i te przydziela się im do sądenia. Nikt jednak nie nazywa tych prokuratorów i sędziów specjalistami w określonej dziedzinie i takiego nazewnictwa nie przyjmuje też pragmatyka służbowa czy płacowa. Jeżeli ma to jakiś wpływ, to tylko na awanse czy przeszerogowania oraz na uznanie ze strony kolegów.

Adwokat nie pobiera pensji ani też nie jest zaszeregowany do odpowiedniej grupy uposażeniowej, nie mogą więc do niego mieć zastosowania podobne przepisy. Niemniej jednak rozp. Ministra Sprawiedliwości z dnia 21.XII.1967 r. w sprawie opłat za czynności zespołów adwokackich⁶ nie pomija w swej treści wiadomości specjalistycznych adwokata. Mianowicie § 1 ust. 2 oraz § 6 ust. 2 nakazuje brać pod uwagę „poziom wykonywanej czynności” i posiadanie „wiadomości specjalnych” przy określaniu stawki opłat. Nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o wiadomości specjalne, wyższe niż przeciętne czy też odległe od praktyki adwokackiej (np. znajomość języka obcego czy ustawodawstwa określonego kraju w danej dziedzinie).

Dlatego więc twierdzę mimo to, że specjalizacja w adwokaturze jest konieczna. Po prostu dlatego, że tempo życia i rozbudowana warstwa nadbudowy w postaci przepisów normatywnych z jednej strony, a określone warunki ekonomiczne w płaszczyźnie płacy za usługę adwokacką i organizacyjne formy pracy zespołowej z drugiej strony nieuchronnie zmuszają adwokaturę do stałego podnoszenia przeciętnego poziomu wiedzy prawniczej, co przy określonej chłonności umysłu ludzkiego i zdolności przyswajania nie może się obyć bez specjalizacji jednostek w już wyspecjalizowanym zawodzie.

⁶ Dz. U. Nr 48, poz. 241; Przepisy o adwokaturze — Komentarz, Warszawa 1969, teza 2 na str. 501 i teza 2 na str. 506.

Cała rzecz sprowadza się do tego, jaka to ma być specjalizacja oraz na jakiej drodze i za pomocą jakich środków należy ją osiągać i pobudzać. Projekt regulaminu oraz wypowiedzi niektórych kolegów preferują specjalizację szeroką, zbieżną z tradycyjnym podziałem na gałęzie wiedzy prawniczej. Uważam, że taka specjalizacja nie jest specjalizacją. O specjalności możemy mówić tylko tam, gdzie dana dziedzina wiedzy prawnej jest o tyle wąska, że możliwe jest jednostkowe jej opanowanie do perfekcji. Opowiadam się więc za wysoką specjalizacją, zdobytą własnym wysiłkiem i w sposób dobrowolny przy wszelkiej pomocy ze strony samorządu adwokackiego. Rola samorządu powinna tu być inspirująca i pobudzająca oraz w miarę możliwości powinien on udzielać jak najdalej idącej pomocy faktycznej i moralnej. Chodzi więc o stworzenie odpowiedniej atmosfery, szacunku i zachęty. Przepisy normatywne mogą się tu pojawić, ale dopiero na samym końcu, już dla ukoronowania dzieła. Jestem przeciwnikiem rozpoczynania dzieła od przepisów, gdyż jest to wprawdzie najłatwiejsza droga, ale zarazem i niejniebezpieczniejsza, niosąca ze sobą zwykle biurokrację i sformalizowanie, wielokrotnie hamująca inicjatywę i zacieśniającą krąg poszukiwań oraz pole widzenia.

Jakie więc kroki można i należy przyjąć za wytyczne działania w istniejącym stanie prawnym? Podkreślam wyrazy „istniejący stan prawny”, gdyż nie przewiduje on specjalnych bodźców specjalizacyjnych, a na generalną nowelizację i przebudowę struktury samorządu się zanosi.

Wydaje mi się, że już dziś można i należy podnieść autorytet wiedzy i nauki. Widzę możliwość pobudzania i nagradzania prac doktorskich i habilitacyjnych w postaci stypendiów, konkursów, nagród itp. W podobny sposób należy nagradzać i pomagać kolegom o olbrzymim nieraz dorobku popularyzatorskim czy naukowym, edytorskim czy wybitnych osiągnięciach zawodowych. Ustalenie kryteriów i środków jest kwestią roboczą, jest rzeczą do przemyślenia i uruchomienia inicjatywy. Nie można tu zamykać drogi przez ustalenie bariery wieku czy okresu wykonywania zawodu, jak również nie można eliminować z kręgu specjalizacji kolegów-radców prawnych. Właśnie młody kolega, wchodzący do zawodu czy wykonujący go od niedawna, powinien mieć szeroko otwartą drogę do specjalizacji. Właśnie radca prawny z racji zainteresowań i miejsca pracy, z racji rangi gospodarki społecznej w naszym życiu musi mieć wszelkie ułatwienia i pomoc w specjalizacji.

Nie ludźmy się, specjalizacja jest przede wszystkim dla młodych: to jest nasza alternatywa i perspektywa. Jakakolwiek hermetyzacja ograniczona wiekiem czy miejscem pracy jest wrogiem specjalizacji i od razu skazuje ją na niepowodzenie. Specjalizacja wymaga czasu i przemyślanych środków pobudzających. Jest to kwestia przyszłości, a nie teraźniejszości.

Zadekretować specjalizacji nie można, ale wprowadzić ją i pielęgnować trzeba. Jednym ze środków mogłoby być powołanie jakiegoś ośrodka, postulowanego przez wielu kolegów, w postaci biura studiów czy ośrodka konsultacyjnego, czy wreszcie w jakiegokolwiek innej postaci (nazwa jest tu drugorzędna). Od wielu lat co jakiś czas koledzy podnoszą ten problem, ale zawsze kończy się to tylko na deklaracji. Czy naprawdę

nie stać nas na powołanie takiego ośrodka myśli adwokackiej, który by promieniował, pobudzał i pomagał choćby przez udzielanie opinii, porad, ekspertyz itp.?

Od tego więc proponuję zacząć specjalizację i przez systematyczną pracę nad podnoszeniem przeciętnego poziomu wiedzy prawniczej i form wykonywania zawodu dopracować się specjalistów, powszechnie uznanych i znanych. Wtedy dopiero będzie czas pomyśleć i nad tytułem, i nad posługiwaniem się nim (nie będzie się czego wstydzić), i nad odpowiednim ekwiwalentem nie tylko typu ambicjonalnego. Opowiadam się za tym, żeby tytuł specjalisty był jawny, żeby był on powodem dumy oraz żeby miał swój walor środowiskowy, społeczny i ekonomiczny.

Propozycja regulaminu, aby specjalista mógł otrzymywać honorarium zwiększone o 25%, jest stanowczo zbyt wąsko i nieśmiało pojęta. Nisko cenimy swoje umiejętności nawet we własnym środowisku, czyż więc możemy się dziwić i oburzać, jeżeli spotyka nas to w innych środowiskach? Adwokat specjalista (w moim rozumieniu) powinien mieć prawo zarabiać co najmniej 100% więcej niż każdy inny kolega! Już słyszę głosy, kto za to ma płacić, głosy, że jest to podrożenie usługi adwokackiej. Po pierwsze, adwokat specjalista powinien służyć swoją wiedzą przede wszystkim nam, kolegom adwokatom. To ma być adwokacki ekspert, przede wszystkim na nasz użytek i dla podnoszenia naszego średniego poziomu. Klient może skorzystać z jego wiedzy tylko pośrednio lub wyjątkowo (jeżeli akurat będzie mu prowadził sprawę). Za każdą wiedzę trzeba płacić, a więc i my zapłacimy indywidualnie czy też przez organizację samorządową. Po drugie, każdy adwokat, a więc i specjalista, oprócz funkcji usługowej spełnia funkcje daleko ważniejsze. Jest bowiem czynnikiem kulturotwórczym i katalizatorem namiętności ludzkiej w zderzeniu jednostki z państwem. Można jeszcze wymienić parę innych funkcji, ale te dwie uważam za najważniejsze. Nie dajmy się sprowadzić do poziomu jednostki wyłącznie usługowej, bo byłoby to krzywdzące dla nas i nieprawdziwe, a jako takie — niepotrzebne.

Gdzie jednak szukać kryteriów specjalisty i kto ma je opracować a następnie stosować? Tu dotykamy sprawy najtrudniejszej i choć w moim rozumieniu odległej, to jednak nie możemy się uchylić od jej nadszkicowania. Jedno wydaje się bezsporne: adwokatura nie chce specjalistów mianowanych czy „uznanych” Muszą to być specjaliści rzeczywiści, sprawdzeni obiektywnie przez jakiś organ niezależny. W istniejącym stanie prawnym widzę taki miernik tylko w postaci stopni naukowych i w rzeczywistym dorobku naukowym, dydaktycznym, popularyzatorskim itp. Oczywiście w okresie przejściowym można przewidzieć pewne ograniczone wyjątki, ale zasada musi być dostatecznie sprecyzowana i jasna, bez możliwości interpretacji rozszerzającej. Znowu powtarzam: opracowanie szczegółów jest sprawą roboczą i następną. W tej chwili najważniejsza jest perspektywa i opracowanie środków pobudzających i sprzyjających, wytworzenie odpowiedniego klimatu pomocy i szacunku dla ambicji i wiedzy.

Na koniec jeszcze marginesowa sprawa organu przyznającego tytuł specjalisty. Uprawnień tych nie można dawać komisji, choćby najbardziej szacownej. Uprawnienia adwokata bada i stwierdza ich istnienie

rada adwokacka. W tej części spełnia ona funkcje zlecone przez państwo. Jest to ustawowe prawo rady i nie może ono być przekazane innemu organowi. Podobne stwierdzenia co do posiadania kwalifikacji adwokata specjalisty przysługują organom samorządu, to znaczy radom adwokackim. Takie ustawienie przesądza tryb postępowania, odwołania, nadzór itp.

Tych kilka uwag w ramach dyskusji nad projektem regulaminu nie wyczerpuje zagadnienia ani też nie pretenduje do całościowego omówienia tematu. Wymiana poglądów i prezentacja różnych stanowisk pozwoli wybrać samorządowi najwłaściwsze rozwiązanie.

8. Adw. dr Waldemar Niemotko

Warszawa

Adwokatura polska znalazła się w przededniu podjęcia decyzji o nadaniu specjalizacji takiej rangi, jaką zyskała ona w wielu krajach o wysokim stopniu rozwoju organizacyjnych form wykonywania zawodów prawniczych. Specyfiką naszą ma być wprowadzenie specjalizacji w formie instytucjonalnej, co można będzie uznać za postawienie przysłowiowej kropki nad „i” w stosunku do dotychczasowych wzmianek legislacyjnych na ten temat na czele z ustawą z dnia 19 grudnia 1963 r. o ustroju adwokatury (art. 20 ust. 2). Szczegółowy wykaz odpowiednich aktów prawnych podałem już w swoich artykułach pt. „Specjalizacja w adwokaturze” („Prawo i Życie” nr 20 z 1964 r.) i „Głosuję za specjalizacją” („Prawo i Życie” nr 2 z 1965 r.), nie będę więc powtarzać tego wyliczenia.

Praktycznym przejawem wprowadzenia w życie pewnych ogólnych form specjalizacji było wyodrębnienie się tych adwokatów, którzy — w wyniku wejścia w życie ustawy o ustroju adwokatury — wybrali jako radcowie prawni specyfikę prawa obrotu uspołecznionego. Potwierdzeniem realności tych tendencji, jest istnienie adwokackich zespołów specjalistycznych, zajmujących się prowadzeniem cywilnych spraw cudzoziemców dewizowych.

Projekt regulaminu w sprawie ustalania zasad specjalizacji w zawodzie adwokata w redakcji zaprezentowanej w „Palestrze” nr 1/1971 budzi jednak następujące istotne zastrzeżenia:

- 1) Paragrafy 1—2. Niesłuszne wydaje się pozbawienie możliwości ubiegania się o uzyskanie miana specjalisty tych adwokatów, którzy wykonują swą pracę jako radcowie prawni bądź też pełnią inne odpowiedzialne funkcje w jednostkach gospodarki uspołecznionej. Specjalizacja powinna być dostępna dla wszystkich czynnych zawodowo członków adwokatury, ponieważ:
 - a) organy samorządu adwokackiego podkreślają jednolitość traktowania wszystkich adwokatów, wśród których członkowie zespołów adwokackich stanowią tylko jedną z grup,
 - b) wszyscy adwokaci — niezależnie od tego, jaką formę wyko-

- nywania zawodu obrali — obowiązani są przestrzegać zasad etyki adwokackiej i godności zawodu, podlegając tym samym rygorom dyscyplinarnym,
- c) zwiększyłyby się zaplecze kadry wykładowców w ramach szkolenia aplikanckiego, autorów referatów na kursach szkolenia zawodowego itd.,
 - d) szczególnie interes adwokatów wykonujących praktykę w zespołach będzie chroniony faktem, że tylko im przysługiwałby dodatek do wynagrodzenia (§ 12).
- 2) Paragraf 27 ust. 1 wymagałby tym samym odpowiedniej zmiany.
 - 3) Paragraf 9. W projektowanym ujęciu gros naszej adwokatury — zważywszy wysoką przeciętną wieku — to potencjalni specjaliści. Wydaje się, że katalog specjalności powinien zatem operować znacznie węższymi zakresami tematycznymi, gdyż dopiero wówczas można by mówić o społecznie użytecznej specjalizacji, odczuwalnej korzystnie m.in. także przez gospodarkę społeczną.
 - 4) Paragraf 11. W zmodyfikowanym ujęciu nie byłoby przeszkód do ubiegania się o miano specjalisty np. w dwóch pokrewnych dziedzinach wąskich specjalności.
 - 5) Paragrafy 16 i 26. Nieskazitelność charakteru, wysokie walory etyczne i prawidłowa postawa społeczno-polityczna są warunkami, którym powinien odpowiadać każdy adwokat. Ponieważ zarówno członkowie komisji kwalifikacyjnych jak i kandydaci na specjalistów są adwokatami, nie ma potrzeby powtarzania tych oczywistych prawd.
 - 6) Paragraf 27. Przeoczono kryterium znajomości języków obcych, nieodzownej np. w dziedzinie prawa morskiego, międzynarodowego prawa gospodarczego itp.
 - 7) Paragraf 28. Korektury wymaga wzmianka w punkcie pod lit. a) o stopniu „doktora nauk prawnych”, istnieje bowiem u nas stopień doktora nauk prawnych.

Otwarty przewód doktorski łączy się w jeden logiczny ciąg myślowy z faktem posiadania doktoratu, byłoby więc pożądane przeniesienie do punktu a) drugiej części myśli wypowiedzianej w punkcie c).

9. Adw. Janusz Odrobiński

Warszawa

W numerze 1 „Palestry” z br. ukazał się projekt regulaminu Naczelnej Rady Adwokackiej w sprawie ustalania zasad specjalizacji w zawodzie adwokata.

Ogłoszony projekt wywołał ożywione, a nieraz nawet burzliwe dyskusje w środowisku adwokatów wykonujących zawód w zespołach adwokackich. Trzeba przyznać, że niezbyt szczęśliwie zredagowany to projekt, a samo określenie „w sprawie ustalania zasad specjalizacji w zawodzie ad-

wokata" może nasuwać przypuszczenia, że sama „specjalizacja”, nabyta nieraz żmudną pracą i wieloletnim doświadczeniem, może się okazać niewystarczająca, żeby móc uznać adwokata za specjalistę w danej dziedzinie prawa.

Praktycznie „problem specjalizacji” w zawodzie adwokata, nie istnieje, a nie istnieje dlatego, że nie ma adwokata, który by nie miał ulubionej dziedziny prawa, jaką zna lepiej niż inne, oraz spraw w tej dziedzinie, jakie najchętniej prowadzi. Ocena — zgodnie z intencją projektu NRA — czy adwokat jest w tej dziedzinie specjalistą, czy też może nim zostać w przyszłości, sprowadzi się do zróżnicowania formalnego adwokatów, a zatem do powstania zjawiska, które musi pociągnąć za sobą dalsze, poważne konsekwencje dla adwokatury.

Szereg wybitniejszych adwokatów od wielu lat prowadzi sprawy wyłącznie określonej kategorii i, jako uznani powszechnie za specjalistów, nie potrzebuje żadnego innego tytułu poza słowem „adwokat”.

W interesie społeczeństwa i adwokatury leży podnoszenie kwalifikacji zawodowych adwokatów, a najwyższy poziom fachowości można osiągnąć poświęcając się jednej dziedzinie prawa. Nie można sobie obecnie wyobrazić prawnika adwokata czy też nieadwokata, który by mógł opanować znajomość całokształtu prawa, a nawet kilku jego dziedzin. Wyłącznie prawnicy specjalizujący się w możliwie wąskiej dziedzinie prawa są wybitnymi prawnikami i najlepiej spełniają swoją funkcję. Najostrzej zagadnienie to występuje wśród radców prawnych, gdzie zagadnienie specjalizacji jest pilną koniecznością, leżącą jak najbardziej w interesie gospodarki narodowej.

Nieco inna jest jednak sytuacja w tak specyficznym obecnie zawodzie adwokata. Nie negując konieczności stałego podnoszenia kwalifikacji adwokata, którą narzuca praktyka oraz zamiłowanie do określonej dziedziny prawa, wprowadzenie w życie projektu regulaminu Naczelnej Rady Adwokackiej i formalnej instytucji specjalizacji — przynajmniej aktualnie — nie wydaje się celowe z dwóch zasadniczych przyczyn:

Po pierwsze, instytucja ta musiałaby pozostać w rzeczywistości fikcją na obszarze całego kraju na szczeblach powiatowych, a nawet wojewódzkich, nie ma bowiem możliwości w mniejszych ośrodkach prawniczych wprowadzenia praktycznie specjalizacji, wobec czego mijają się z celem wprowadzenie tej specjalizacji często formalne. Mogłoby to doprowadzić do paradoksalnych sytuacji, gdyż byłoby bardzo prawdopodobne, że klientom w sprawach karnych powierzaliby sprawy adwokatom „specjalistom cywilistom” i odwrotnie ze względu na niechęć płacenia specjalistom dodatku 25% do honorarium. Zjawisko takie mogłoby powstać w miastach powiatowych, gdzie adwokat prowadzi w zasadzie wszystkie sprawy, natomiast nie wystąpiłoby ono raczej w dużych miastach. Nie trzeba mieć bujnej wyobraźni, aby wyobrazić sobie adwokata specjalistę prowadzącego sprawy, ale ze specjalności swego kolegi z sąsiedniego biurka.

Drugą przyczyną, dla której nie wydaje się celowe wprowadzanie projektu NRA, jest ogólnie trudna sytuacja adwokatów w dużych miastach, tu bowiem tylko wybitne jednostki mogą sobie obecnie pozwolić na skuteczne prowadzenie praktyki specjalistycznej. Celowość formalnego wprowadzenia instytucji specjalizacji w tych środowiskach budzi

wątpliwości, gdyż postawi szereg adwokatów w sytuacji uprzywilejowanej, zastrzegając wyłącznie dla nich pewną pulę spraw.

Obawy adwokatury, że wprowadzenie instytucji specjalizacji w dużych ośrodkach doprowadzi do przechwytywania spraw przez wąskie grupy adwokatów, są chyba uzasadnione. Nie chroni przed tym zjawiskiem przepis § 4 projektu regulaminu, który nie wyłącza możliwości prowadzenia spraw przez specjalistę nie z jego specjalności.

Niekonsekwentne jest chyba w projekcie regulaminu zabronienie adwokatowi, który uzyskał stopień specjalizacji, używania tytułu „adwokat specjalista”. Przewidziany § 5 zakaz używania uzyskanego tytułu z tym uzasadnieniem, że tytuł ten nie może być przedmiotem reklamy, jest niesłuszny przy ogólnym społecznym kierunku we wszystkich zawodach zdobywania i podkreślania osiągniętych kwalifikacji.

Dalszą niekonsekwencją jest dopuszczenie przez projekt regulaminu wykorzystania tytułu „specjalista” w samych stosunkach wewnątrzspółowych. Nasuwa się tu pytanie, w jakim celu. Przecież kierownicy zespołów adwokackich i tak znają możliwości adwokatów-członków swojego zespołu.

Trudna w tej chwili sytuacja adwokatury w dużych miastach nie ulegnie przez formalne wprowadzenie instytucji specjalizacji poprawie. Skutkiem jej wprowadzenia musi być dalsze zwiększenie rozpiętości obrotów poszczególnych adwokatów, a więc zjawisko niepożądane w organizmie zespołu adwokackiego i sprzeczne z założeniami pracy zespołowej, nie mówiąc już o reperkusjach społecznych, jakie będą temu towarzyszyć.

Projekt przewiduje też, że może nastąpić niezgodność w ocenie, czy adwokat może być uznany za specjalistę, między Komisją Doskonalenia Zawodowego danej Rady Adwokackiej, powołaną do wydawania decyzji w tym przedmiocie, a samą Radą Adwokacką. Takie przeciwstawienie sobie w projekcie stanowiska fachowej Komisji Rady Adwokackiej ze stanowiskiem samej Rady Adwokackiej nie jest posunięciem zręcznym i mogłoby powodować powstawanie wielu niepotrzebnych kontrowersji, powodujących obniżenie autorytetu organów samorządu adwokackiego.

Reasumując, trzeba stwierdzić, że projekt regulaminu w sprawie ustalania zasad specjalizacji w zawodzie adwokata nasuwa zastrzeżenia w rozwiązaniu szeregu zagadnień i wymaga nowego opracowania, które odeszłoby od obecnego, schematycznego ujęcia oraz wyłączałoby jednocześnie jego negatywne skutki.

10. Adw. Kazimierz Ossowski Warszawa

Paragraf 24 Regulaminu stanowi, że „Komisja Doskonalenia Zawodowego Rad Adwokackich, jak również Komisja Doskonalenia Zawodowego Naczelnej Rady Adwokackiej mają prawo uznawania za specjalistów poszczególnych adwokatów z urzędu, tj. bez ich wniosku i bez konieczności stosowania do nich wymagań wynikających z § 27 niniej-

szego Regulaminu. Dotyczyć to może jedynie adwokatów, którzy są powszechnie uznawani w środowisku adwokackim za wybitnych specjalistów w danej dziedzinie prawa i których wybitne oraz długoletnie osiągnięcia zawodowe uzasadniają podjęcie decyzji z urzędu”.

Uznając za słuszne co do zasady powołanie z urzędu do grona specjalistów (z przewidzianymi w projekcie Regulaminu atrybutami) długoletnich wybitnych fachowców w poszczególnych dziedzinach działalności adwokackiej, pewien niepokój budzi jednak sformułowanie zdania drugiego § 24 projektu, z którego w jego dotychczasowym brzmieniu można by wnosić, że zakwalifikowanie do tej grupy z urzędu sprowadza się do osób o znanych i uznawanych w środowisku adwokackim nazwiskach. Na podstawie tego jedyne kryterium Komisja Doskonalenia Zawodowego według własnej oceny ma być uprawniona do przyznawania uprawnień specjalisty bez spełnienia szeregu pracochłonnych warunków, jakie są przewidziane w § 27 projektu Regulaminu.

Kryterium to wydaje się zbyt wąskie, a zagadnienie jest niewątpliwie niebłahe i subtelnej natury, gdyż zarówno osoby w ten sposób powołane do grona specjalistów, jak i działalność w tym zakresie Komisji Doskonalenia Zawodowego Rad Adwokackich oraz Naczelnej Rady Adwokackiej będą niewątpliwie przedmiotem najżywszego zainteresowania ogółu adwokatury.

Na ocenę nienaganych umiejętności prawniczych określonej specjalności oraz walerów etycznych adwokata składa się zarówno obserwacja własnego środowiska zawodowego, a zatem adwokatury, jak i odbiór kwalifikacji zawodowych oraz postawy adwokata przez organa wymiaru sprawiedliwości. Jest rzeczą oczywistą, że skoro chodzi o wytypowanie specjalistów najwyższego rzędu, to wypowiedź sądownictwa w tym względzie powinna pochodzić jedynie od organu wymiaru sprawiedliwości najwyższego szczebla, a więc od Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy (Izby: Karna, Cywilna oraz Pracy i Ubezpieczeń Społecznych), stykając się z pisemnymi opracowaniami oraz uczestnictwem w rozprawach adwokatów całego kraju, ma szerokie dane do oceny ze swego punktu widzenia, których adwokatów uważa on za wybitnych specjalistów w dziedzinach wymienionych w § 9 lit. a), b) i d) projektu Regulaminu.

W taki sposób mogą być ujawnieni, jako zasługujący na wpis z urzędu, również adwokaci o mniej głośniejszym we własnym środowisku nazwiskach, czyli adwokaci, których wieloletnia, na szczególnie wysokim poziomie prawniczym wykonywana działalność zawodowa oraz postawa etyczna zasługuje — według oceny organu wymiaru sprawiedliwości najwyższego szczebla — na wyróżnienie przewidziane w § 24 projektu Regulaminu. Byłoby przy tym w moim przekonaniu niepożądane zasięganie opinii Sądu Najwyższego co do z góry wytypowanych przez Komisję Doskonalenia Zawodowego Rad Adwokackich i Naczelnej Rady Adwokackiej kandydatów, przeciwnie, należałoby się zwrócić do poszczególnych Izb Sądu Najwyższego za pośrednictwem Pierwszego Prezesa, bez jakichkolwiek sugestii personalnych, o nadesłanie list adwokatów, którzy w świetle oceny poszczególnych Izb SN zasługują na uznanie za szczególnie wybitnych specjalistów.

Listy te stanowiłyby jedną z przesłanek decyzji Komisji Doskonalenia Zawodowego Rad Adwokackich bądź Naczelnej Rady Adwokackiej co do wpisu na listę specjalistów z urzędu i stwarzałyby szerszą platformę wszechstronnej oceny kandydatów.

11. Adw. Zbigniew Seroczyński

Warszawa

W związku z opublikowanym projektem regulaminu dotyczącym wprowadzenia specjalizacji w adwokaturze zgłaszam następujące uwagi:

1. Wprowadzenie specjalizacji w zawodzie adwokata uważam za oczywiście bezzasadne i przypuszczam, że taka też jest opinia całego środowiska adwokackiego.
2. Specjalizacja spowoduje rozwarstwienie w zespołach adwokackich na adwokatów „lepszych” i „gorszych”, na tzw. „elitę” i „szarą masę”.
3. Instytucja specjalizacji byłaby realizowana wyłącznie w imię interesów najlepiej zarabiających adwokatów, tzw. „rekinów”, ze szkodą ogółu adwokackiego.
4. Zdecydowana większość adwokatów prowadzi praktykę mieszaną (karną i cywilną). Wykazanie, że adwokat jest specjalista w jednej tylko dziedzinie, wpłynie w sposób oczywisty na ograniczenie praktyki zawodowej.
5. Specjalizacja stałaby się nowym źródłem akwizycji spraw dla kilkunastu procent adwokatów, którzy i tak są najlepiej sytuowani.
6. Drogą do podniesienia poziomu zawodowego jest powszechne rozszerzenie doskonalenia zawodowego, a nie specjalizowanie wąskich grup adwokatury.

12. Adw. Jan Świecki

Płock

W związku z ogłoszeniem w numerze 1/1971 „Palestry” projektu Regulaminu w sprawie ustalania zasad specjalizacji w zawodzie adwokata nasunęło mi się jedno, istotne moim zdaniem zastrzeżenie. Otóż przepisy § 26—28 niesłusznie pomijają dorobek zawodowy adwokata wpisanego na listę na podstawie art. 64 ust. 1 pkt 2 ustawy o ustroju adwokatury. Doświadczenie zawodowe nabyte przez adwokata w czasie jego wieloletniej niejednokrotnie pracy na stanowisku sędziego lub prokuratora w zakresie prawa cywilnego czy karnego powinno być niewątpliwie uwzględniane przy ustalaniu zasad uznania za specjalistę. Jakikolwiek inne rozwiązanie byłoby nie tylko krzywdzące dla tej grupy adwokatów, ale stanowiłoby jednocześnie stwierdzone aktem prawnym obniżenie wartości pracy zawodowej sędziego czy prokuratora. Nie potrzeba uzasadniać, że stanowisko takie byłoby sprzeczne z zasadą słuszności i zarazem nielogiczne.

13. Adw. Jacek Wasilewski

Warszawa

Numer 1 „Palestry” z 1971 r. zawiera projekt Regulaminu Naczelnej Rady Adwokackiej w sprawie ustalania zasad specjalizacji w zawodzie adwokata, opatrzony przez Redakcję wezwaniem do udziału w dyskusji środowiskowej. Zabieram w tej dyskusji głos z wielką ochotą, uważam bowiem, że problem specjalizacji w adwokaturze jest nie tylko niezwykle ważki i w poważnym stopniu rzutujący na dalszy rozwój adwokatury i jej społeczną przydatność, ale i nader aktualny. Jednocześnie zdaję sobie sprawę z bardzo poważnych trudności, jakie rozwiązanie tego problemu nastęrcza, oraz z faktu, że inicjatywy podjęte w tej mierze wywołały w naszym środowisku szereg kontrowersyjnych ocen i poważnych zastrzeżeń. Uważam jednak, że trudności, acz poważne, nie są nie do rozwiązania, a zastrzeżenia, o których wspomniałem, są w głównej mierze wywołane niedostatecznym zorientowaniem się w kierunkach i założeniach organizacyjnych specjalizacji. Ten brak dostatecznej orientacji powoduje, że zażarte dyskusje na temat specjalizacji, z jakimi się ostatnio spotykamy, przypominają żywo przysłowiowe dyskutowanie o sprawie bez znajomości akt.

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że w obecnych warunkach życia społecznego podniesienie kwalifikacji zawodowych, a tym samym wartości naszej pracy zawodowej zależy od specjalizowania się w określonym kierunku. Era ludzi wszechstronnych przeminęła i dziś człowiek, który chce znać się na wszystkim, nie zna się, w gruncie rzeczy, na niczym, jest wprost bezradny wobec tempa i bogactwa zjawisk nowoczesnego życia. Tylko specjalista może nadążyć za zmianami, jakie wokół siebie obserwujemy, i tylko on może tworzyć swoją pracą określone wartości, pozostawiając trwalszy ślad w tym, co nas otacza. Nie ma już dzisiaj niemal zawodu, który by nie dążył do specjalizacji; przykłady ze świata lekarskiego czy świata nauki nasuwają się tu same przez się.

Ostatnio specjalizacja wtargnęła także w sferę działania adwokatury, bo w dziedzinę wymiaru sprawiedliwości. Mam tu na myśli wprowadzanie specjalizacji w prokuraturach i w sądownictwie w dziedzinie spraw specyficznego typu, jakimi są sprawy o wypadki drogowe i sprawy dewizowe. Ten fakt specjalizowania się sądów i prokuratur przesądza o konieczności specjalizowania się adwokatury, bo jeśli adwokat chce skutecznie przeciwstawiać się twierdzeniom oskarżenia czy też nie chce utracić „wspólnego języka” z sądem, to musi sięgać po broń z równie dobrze zaopatrzonego arsenału.

Było regułą — i piszę o tym z dumą — że adwokat przewyższał na ogół kolegów sędziów i prokuratorów swoim doświadczeniem życiowym i zawodowym, wiedzą i stopniem przyswojenia sobie realiów danej sprawy. Dzisiaj coraz częściej — i piszę o tym z przykrością — obserwujemy, że udział w dyskusji, jaka toczy się na sali pomiędzy wyspecjalizowanym sędzią i specjalizującym się prokuratorem jest ze strony adwokata co najmniej bierny. Oczywiście nie chcę twierdzić, że ten stan rzeczy jest regułą, ale jeżeli ktoś chce powyższe twierdzenie za-

kwestionować w całości, zapraszam na salę, na której rozpatrywane są np. sprawy o wypadki drogowe, w trakcie których omawia się takie kwestie, jak współczynnik hamowania czy promień zarzucania wozu w poślizgu.

Dlaczego też w wyścigu do specjalizacji nie może zabraknąć nas, adwokatów, chociaż trudności, jakie trzeba na tej drodze pokonać, są istotnie bardzo poważne.

Komisja powołana przez Naczelną Radę Adwokacką opracowała projekt Regulaminu ustalającego zasady specjalizacji. Został on opublikowany i poddany dyskusji. Ukazał się już pierwszy głos dyskusyjny w formie artykułu adw. Jerzego Bednarczyka, stanowiący — ze względu na stanowisko zajmowane przez Autora — pewnego rodzaju komentarz odautorski. Ukazują się już pierwsze głosy polemiczne (por. artykuł red. S. Podemskiego pt.: Jak zostać specjalistą? w „Gazecie Sądowej i Penitencjarnej” nr 4/71).

Witając z uznaniem opracowanie Regulaminu i poddanie go pod szeroką, środowiskową dyskusję, muszę zauważyć, że kilka rozwiązań przyjętych przez Regulamin budzi moje poważne zastrzeżenia. Sądzę, że będzie rzeczą słuszną podniesienie ich właśnie teraz, gdy specjalizacja wchodzi w stadium opracowania założeń organizacyjnych.

Pragnę skoncentrować swoją uwagę na czterech problemach, a mianowicie na zakresie specjalizacji, na uprawnieniach adwokata specjalisty, na warunkach, jakim muszą odpowiadać adwokaci ubiegający się o status adwokata specjalisty, oraz na trybie powołania specjalistów. Rozumiem, że na tle treści Regulaminu szereg innych kwestii ma podobnie dyskusyjny charakter, ale sądzę, że owe cztery wysunięte grupy problemów wymagają bardziej precyzyjnego przemyślenia.

I. A więc zagadnienie szerokiej i wąskiej specjalizacji. Dla uniknięcia nieporozumień wyjaśniam, że przez pojęcie „specjalizacji szerokiej” rozumiem specjalizowanie się w jednej z czterech wymienionych w § 9 Regulaminu działach prawa, natomiast przez pojęcie „specjalizacji wąskiej” rozumiem wybór pewnego typu spraw, przy czym wyznacznikiem granic byłby tu przedmiot ochrony prawnej lub wspólne, specyficzne cechy tych spraw. Posługując się przykładem, chciałbym wyjaśnić, że specjalizowanie się w prawie cywilnym uważam za szeroką specjalizację, natomiast specjalizowanie się w sprawach karnych dewizowych uważam za poświęcenie się specjalizacji wąskiej.

Redaktor S. Podemski w swoim głosie polemicznym podnosi, że istnieje powszechność poglądu co do tego, że specjalizacja powinna obejmować nie więcej niż 4 wspomniane kierunki prawa bez — jak pisze Autor — „dalszego ich rozdrabniania na wąskie podgrupy”.

Reprezentuję pogląd odmienny, uważam bowiem, że specjalizacja szeroka nie jest w gruncie rzeczy specjalizacją. Jest ona tylko pracą nad ogólnym podnoszeniem kwalifikacji zawodowych bez możliwości dogłębnego, jeżeli nie zupełnego opanowania tematu. Każdy z wymienionych działów prawa stanowi dziedzinę olbrzymią. Proszę zważyć, że np. dziedzina prawa karnego obejmuje sprawy o zupełnie różnej specyfice. Dotyczy ona zarówno spraw gospodarczych jak i spraw o za-

machy przeciw życiu i zdrowiu, spraw z zakresu życia seksualnego jak i spraw o zamachy na prawidłowe funkcjonowanie aparatu administracyjnego Państwa, spraw o zamachy przeciwko czci i spraw o porwanie samolotów. Przykładów takich spraw, zupełnie od siebie różnych, każdy z nas, adwokatów, mógłby podać dziesiątki.

W tej sytuacji tylko ten, kto poświęci się specjalizacji faktycznej, to jest specjalizacji wąskiej, może starannie śledzić całość judykatury i doktryny, dyskusje społeczne poświęcone danej tematyce, może zdobyć się na własne przemyślenia i wyciąganie oryginalnych wniosków.

Założenie specjalizacji szerokiej powoduje powstanie trudności nie do pokonania w szkoleniu specjalistycznym. Posłużę się przykładem, jaki podsuwa samo życie. Kiedy Komisja Doskonalenia Zawodowego przy Radzie Adwokackiej w Warszawie opracowywała tematykę szkolenia specjalistycznego w zakresie spraw o wypadki drogowe, okazało się, że tematyka, której przyswojenie sobie jest bezwzględnie konieczne, wymaga z górną rocznej pracy ze strony specjalizujących się kolegów-adwokatów. A przecież sprawy o wypadki drogowe stanowią tylko niewielki procent problematyki prawa karnego jako całości.

W tych warunkach uważam, że jeżeli zamierzamy stworzyć rzetelną, faktyczną specjalizację, to powinniśmy dążyć do specjalizacji wąskiej, a nie szerokiej, która nie realizuje podstawowego postulatu idei specjalizacji.

II. Kolejnym zagadnieniem, które pragnę poruszyć, to uprawnienia adwokata specjalisty oraz specjalnie unormowane zakazy. Uprawnienia unormowane są w § 6, 7 i 12 Regulaminu, zakazy zaś w § 5 i częściowo w § 3 Regulaminu.

Regulamin rozpoczyna tę część normującą od stwierdzenia, że adwokat uznany za specjalistę nie nabywa tytułu: adwokat-specjalista, a następnie, że adwokat taki nie ma prawa używać tytułu specjalisty w pismach wychodzących do klientów, na blankietach i wszelkiego rodzaju drukach. Powstaje pytanie, dlaczego adwokat specjalista nie może używać takiego tytułu i dlaczego swoją specjalność ma konspirować przed klientami. Uważam to unormowanie za zupełnie nielogiczne. Jeżeli adwokat spełni wszystkie, niełatwe przecież warunki i stanie się specjalistą, to brak jakiegokolwiek przyczyny, dla której miałby ten fakt ukrywać. Samo pojęcie „uznany za specjalistę” już budzi wątpliwość, czy aby uznanie to jest zasłużone. Przepis o zakazie zamieszczania tytułu w korespondencji i na drukach podyktowany został zapewne chęcią niedopuszczenia do nadmiernej reklamy. Jego wprowadzenie ma dwa ujemne, społecznie rzecz biorąc, skutki. Po pierwsze, nie widzę nic złego w reklamowaniu rzetelnej wiedzy i umiejętności, pragnę natomiast silnego zwalczania reklamy niekompetencji; po drugie, Autorzy Regulaminu zapominają o rzeczy najważniejszej, a mianowicie o interesie anonimowego klienta. Leży przecież w interesie społecznym, żeby obsługa prawna tego anonimowego klienta stała na możliwie wysokim poziomie, przy czym byłoby rzeczą bliską ideału, aby każdy klient był informowany o tym, kto jest specjalistą w zakresie sprawy, która wymaga pomocy prawnej. Przepis § 5 Regulaminu nie tylko nie służy realizacji tego postulatu, lecz nawet, wręcz przeciwnie, zakłada

swoiste konspirowanie, kto z naszej społeczności adwokackiej może mu udzielić pomocy prawnej na poziomie specjalistycznym.

Nie jest także zrozumiałą przepis zawarty w § 3 Regulaminu, że adwokaci specjaliści (bo termin „uznany za specjalistę” wykreślam ze swych rozważań) nie powinni grupować się w odrębnych zespołach adwokackich. Wręcz przeciwnie, byłby to bardzo zdrowy objaw, gdyby specjaliści w tym samym zakresie chcieli być członkami tych samych zespołów. Umożliwiłoby to wzajemne konsultacje w bardziej skomplikowanych sprawach, podnosiłoby wartość zastępstw substytucyjnych, byłoby podstawą wspólnej pracy, ułatwiłoby zakładanie fachowych zespołowych biblioteczek i gromadzenie pomocy zawodowych — słowem podnosiłoby poziom pracy adwokackiej na wyższy poziom a jednocześnie nie byłoby bez wpływu na prestiż zespołów i zadowolenie klienta.

Wydaje się, że źle pojęty przejaw solidarności środowiskowej uzyskał w omawianych normach Regulaminu przewagę nad istotą rzeczy.

III. Kwestie związane z warunkami uznania za specjalistów budzą dwie uwagi: jedna dotyczy stażu kandydatów na specjalistów (§ 27 Regulaminu), druga zaś wymagań przewidzianych w pkt 3 i 4 § 26 Regulaminu.

Czy okres stażu oznaczony na lat 8 jest prawidłowy? Rozumiem dobrze, że doświadczenie życiowe i zawodowe jest niezwykle ważnym elementem w pracy adwokata i że tym samym element ten może być niezwykle pomocny przy osiąganiu specjalizacji wysokiego stopnia. Z drugiej jednak strony trzeba mieć na uwadze drogę, jaką obecnie przebywa prawnik, zanim wchodzi do zawodu adwokackiego. Prawnikiem taki ma za sobą wieloletnie studia, aplikację sądową, egzamin, który daje mu prawo sądenia, aplikację adwokacką. Ta droga daje poważne *quantum* doświadczenia zawodowego i życiowego. Sądzę, że okres 8 lat wymagany przez projekt Regulaminu jest w tych warunkach zbyt długi i głosuję za okresem nie przekraczającym 5 lat stażu w zawodzie adwokackim. Rozumiem także, że norma przewidziana w § 24 Regulaminu, pozwalająca pominąć lub ograniczyć wymaganie tak długiego stażu zawodowego, nie miałaby charakteru normy istniejącej tylko formalnie. Nie widziałbym bowiem w ogóle warunku odbycia stażu zawodowego w razie specjalizowania się adwokata, który w zawodzie sędziowskim czy prokurator-skim specjalizował się już właśnie w tej dziedzinie, w jakiej specjalizuje się w adwokaturze.

Sądzę, że niepotrzebny jest w Regulaminie warunek posiadania wysokich walorów moralno-etycznych i wykazywania prawidłowej postawy społeczno-politycznej. Wspominam o tym w związku z treścią art. 63 ustawy o ustroju adwokatury i własnym głębokim przekonaniem, że walory te posiadać musi nie tylko ten, kto ubiega się o tytuł specjalisty, ale także każdy członek społeczności adwokackiej.

IV. Wreszcie kwestia ostatnia, a mianowicie tryb powoływania specjalistów. Regulamin jest pod tym względem dość skomplikowany przy oznaczaniu odpowiednich uprawnień Komisji Doskonalenia Zawodowego, poszczególnych rad adwokackich i Naczelnej Rady Adwokackiej.

Sądzę, że bardziej szczęśliwym rozwiązaniem byłoby powierzenie po-

woływania specjalistów wyłącznie komisjom doskonalenia zawodowego przy poszczególnych radach adwokackich, przy czym Komisja Doskonalenia Zawodowego przy Naczelnej Radzie Adwokackiej ograniczałaby się do rozstrzygania ewentualnych odwołań od sprzeciwu zgłoszonego przez radę adwokacką w trybie przewidzianym w § 20 Regulaminu. Jestem także zdania, że głosowanie, o którym mowa w § 19 Regulaminu, powinno być tajne. Tylko tajność głosu zagwarantuje całkowity obiektywizm głosujących i uwolni ich od ciężaru, jaki niosą z sobą stosunki wewnątrzśrodowiskowe.

*

Byłbym niezwykle rad, gdyby mój głos w dyskusji przyczynił się do prawidłowego ustawienia organizacyjnego tak ważkiego dla nas wszystkich problemu specjalizacji w adwokaturze.

14. Adw. Adam Zełga Oleśnica

Zagadnienie specjalizacji zawodowej adwokatów budzi od pewnego czasu żywe zainteresowanie w środowisku adwokackim. Ogłoszony ostatnio projekt regulaminu specjalizacji jak również artykuły na ten temat ogłoszone w periodykach prawniczych (J. Bednarczyk: Problematyka specjalizacji w zawodzie adwokata, „Palestra” 1/71; S. Podemski: Jak zostać specjalistą?, „Gazeta Sądowa i Penitencjarna” z dn. 16.II.1971 r., nr 4/71) wywołują ogromne zainteresowanie, albowiem sprawa ze sfery czysto dyskusyjnej wkracza na tory praktycznej realizacji.

Celem dokładnego poznania opinii możliwie jak najszerszego grona kolegów Komisja Doskonalenia Zawodowego Rady Adwokackiej we Wrocławiu zwróciła się do wszystkich członków Izby z prośbą o udzielenie odpowiedzi na ankietę, w której zawarto 13 pytań dotyczących specjalizacji oraz apel o zgłaszanie uwag na temat ogłoszonego w „Palestrze” projektu regulaminu. Ponieważ chodziło o jak najdalej idącą szczerść wypowiedzi, mogły one być także anonimowe — obok opracowań indywidualnych lub zbiorowych — według uznania kolegów.

Otrzymano 103 odpowiedzi z 20 zespołów, a więc od blisko 1/3 członków Izby i prawie z 2/3 ogólnej liczby zespołów. Można więc uznać wyniki ankiety za dość reprezentatywne dla oceny stanowiska adwokatury wrocławskiej. Właśnie niektóre dane wynikające z powyższej ankiety zostaną wykorzystane w niniejszym artykule.

Trzeba stwierdzić, że znaczna większość uczestników ankiety wypowiedziała się sceptycznie bądź wręcz negatywnie na temat specjalizacji. Zdecydowanie negatywne stanowisko zajmuje 53 respondentów, a więc przeszło połowa ankietowanych. Zdaniem tych kolegów wprowadzenie specjalizacji doprowadzi do niesnasek w zespołach i do pogłębienia różnic materialnych. Ponadto wobec znacznego spadku spraw adwokat chcąc nie chcąc — zwłaszcza w zespołach małych — musi być niejako „omni-

busem", wobec czego specjalizowanie się adwokatów nie jest możliwe. Jeden z uczestników ankiety idzie tak daleko, że stwierdza wręcz: „(...) szukanie elitaryzmu poprzez specjalizację w adwokaturze uważam za sprzeczne z duchem socjalizmu, za nawrót być może do dawnego systemu kasacyjnego (...) i formalizowania prawa, do którego siłą rzeczy będą dążyli ci rzekomi specjaliści (...)”. Inny zaś uczestnik uważa, że „za niedopuszczalne powinno być uznane eksperymentowanie specjalizacji w zawodzie adwokackim, jako godzące w swobodne wykonywanie zawodu adwokata i zasady etyki zawodowej”.

51 uczestników ankiety jest za specjalizacją, chociaż nie bez istotnych zastrzeżeń. W szczególności 30 spośród nich uważa, że specjalizacja w małych zespołach nie jest możliwa ze względu na konieczność przyjmowania każdej sprawy.

Tak więc wprowadzenie specjalizacji napotyka znaczne opory, jakkolwiek wydaje się, że część z nich przynajmniej wynika z braku dostatecznych informacji na ten temat i nie zawsze dokładnego rozumienia, czym ma być specjalizacja, a czym być nie może. Przede wszystkim zaś autorzy niektórych odpowiedzi uwzględniają tylko — jak się zdaje — indywidualnie rozumiany przez nich interes adwokata, nie biorąc jednocześnie pod uwagę, że zasadniczym celem specjalizacji jest interes klienta zespołu (por. § 2 projektu regulaminu). Nie chodzi przecież o to, aby zwolnić adwokata od obowiązku znajomości wszystkich dziedzin prawa, gdyż obowiązek ten wynika z ustawy o ustroju adwokatury; chodzi jedynie o to, aby w jednym z działów prawa był on — jeżeli zechce — specjalistą oraz aby nadać takiemu uznaniu pewne instytucjonalne formy. Na niezrozumienie takiej istoty specjalizacji wskazuje opinia jednego z uczestników ankiety, który pisze: „(...) skąd taka pewność, że właśnie specjalista wygra sprawę (...) sprawa sprawie nierówna i często klient przegrywa albo mniej korzystny wyrok otrzyma nie dlatego, że bronił go ten czy ów adwokat specjalista, tylko wiele złożyło się na to okoliczności, choćby taki czy inny skład sądzący, takie czy inne wytyczne, do których dany skład sądzący bardziej czy mniej gorliwie się stosuje”. Idąc takim rozumowaniem autora tej opinii, trzeba by stanąć na stanowisku, że w niektórych wypadkach lepiej by było w ogóle odmówić obrony czy zastępstwa, bo to tylko pogorszy sprawę.

Jeżeli zatem upowszechni się przekonanie o tym, że wprowadzenie specjalizacji nie ma w najmniejszym stopniu na celu jakiegokolwiek dyskryminacji kolegów, a zmierza tylko do zapewnienia klientowi wyspecjalizowanej pomocy prawnej, do tego, co jest już oczywiste i zrozumiałe w wielu innych zawodach — to wówczas znikną chyba opory przeciwko jej wprowadzeniu. Można i należy żądać od adwokata, aby prowadził każdą przeciętną sprawę w każdej dziedzinie prawa, i tutaj zapewne specjalisty nie trzeba. Opanowanie jednak w zakresie wszystkich dziedzin prawa ogromnego materiału normatywnego i judykacyjnego, nie mówiąc już o literaturze prawniczej, jest dzisiaj niemożliwe.

Przechodząc do kwestii bardziej szczegółowych, trzeba podkreślić, że pewne zasady specjalizacji są dla większości kolegów bezsporne. I tak 39 kolegów wypowiedziało się za takim zakresem specjalizacji, jak ujmuje to § 9 projektu regulaminu, a tylko 7 jest za bardzo wąsko po-

jętą specjalizacją. Trzech kolegów uważa, że specjalizacja powinna dotyczyć tylko niektórych działów prawa, rzadkich w praktyce (np. prawo podatkowe). Chyba zupełnie słusznie większość uczestników ankiety aprobuje unormowanie zawarte w projekcie regulaminu, albowiem bardzo daleko idące zwięzanie zakresu specjalizacji miałyby się z jej celem.

W ankiecie postawiono m.in. pytanie, jakie — zdaniem respondenta — powinny być kryteria uznawania adwokata za specjalistę. Jako przykładowe odpowiedzi, podano w ankiecie: staż pracy, stopień naukowy, publikacje z zakresu literatury fachowej, poprzednio wykonywana praca itp. Znaczna część uczestników ankiety wypowiedziała się za stażem pracy w adwokaturze (38 osób), jednakże 20 kolegów uważa, że należy brać pod uwagę stopień naukowy, 14 — publikacje, 8 sędzi, że jedynym kryterium powinien być egzamin, 7 podnosi konieczność uwzględnienia poprzedniej pracy, jeżeli była ona związana z kierunkiem specjalizacji, 2 akceptuje w pełni rozwiązanie projektu. Wyniki ankiety wskazują jednak na duże rozbieżności w ujmowaniu okresu stażu, podaje się bowiem okres 10-letni, 5-letni, 3-letni, a nawet jeden z kolegów pisze: „sam staż pracy nie może w żadnym wypadku stanowić właściwego kryterium (...), obserwuje się bowiem zjawisko obniżenia wiedzy fachowej u niektórych starszych stażem adwokatów, szczególnie w zakresie nowych aktów normatywnych i orzecznictwa SN, natomiast młodszy stażem adwokaci mogą odznaczać się wszechstronną wiedzą prawniczą”. Inny jednak kolega na zamieszczone w ankiecie pytanie, czy należy wprowadzić w jakiejś formie okresową kontrolę kwalifikacji specjalisty, pisze: „samo założenie jest żenujące, gdyż hołduje zasadzie tzw. powtórnego analfabetyzmu”.

Wydaje się, że przewidziany w § 27 projektu regulaminu 8-letni okres wykonywania zawodu adwokata w zespole adwokackim jest stanowczo za długi. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, że specjalizacja nie znajdzie uznania u kolegów starszych wiekiem i stażem w adwokaturze poza tymi, których autorytet w środowisku jest powszechnie uznany i którzy od dawna są już specjalistami wysokiej klasy, znanymi z pracy wykonywanej na szczególnie wysokim poziomie, z działalności naukowej czy publikacji fachowych. Specjalizacja powinna być nastawiona na adwokatów młodych, ma ona być zachętą do systematycznego podnoszenia swych kwalifikacji. Dlatego też okres 5-letni jest m.zd. wystarczający. Jeżeli po 5 latach wykonywania zawodu można być patronem aplikanta, to dłużej po tychże 5 latach nie można by ubiegać się o uznanie za specjalistę. Nawiasem mówiąc, byłoby pożądane, aby patronem aplikanta mógł być tylko adwokat specjalista. Wpłyne to zbawiennie na przygotowanie aplikantów do egzaminu adwokackiego. Kwestia ta wymaga od dawna odpowiedniego rozwiązania, a przy okazji specjalizacji może być rzeczywiście załatwiona właściwie.

Problem organu uprawnionego do uznawania za specjalistę nie wywołał w zasadzie poważniejszej różnicy zdań. 20 kolegów uważa, że organem tym powinny być rady adwokackie, 30 — komisje doskonalenia zawodowego rad adwokackich. Stanowczo respondenci sprzeciwiają się jakiemukolwiek udziałowi w kwalifikowaniu adwokatów sędziów czy prokuratorów, nikt też w zasadzie nie widzi potrzeby powoływania do takich komisji pracowników nauki. Rozwiązanie zatem przyjęte przez

projekt regulaminu w § 13 jest słuszne. Błędne jest tylko przyjęcie dwutorowości tych organów, nie wiadomo bowiem, dlaczego obok komisji doskonalenia zawodowego rady adwokackiej miałyby jeszcze uznawać za specjalistę Komisja Doskonalenia Zawodowego przy Prezydium NRA. Na te kwestie — i słusznie — zwrócił już uwagę S. Podemski w cytowanym na wstępie artykule. W I instancji powinna uznawać za specjalistę wyłącznie komisja doskonalenia zawodowego poszczególnej rady adwokackiej.

36 kolegów uważa, że od decyzji komisji odmawiającej uznania za specjalistę powinno przysługiwać odwołanie bądź do Prezydium NRA, bądź do Komisji Doskonalenia Zawodowego przy Prezydium NRA. Ze względów praktycznych (czynności wymagające przecież znacznego czasu) należy uznać, że organem odwoławczym powinna być Komisja Doskonalenia Zawodowego przy Prezydium NRA, w tej więc mierze rozwiązanie projektu jest całkowicie trafne.

Ogromna większość kolegów wypowiedziała się za tym, żeby uznanie za specjalistę nastąpiło jedynie na wniosek zainteresowanego (46), 6 dopuszcza możliwość uznania za specjalistę z urzędu, jeden kolega podnosi, że w każdym razie uznanie za specjalistę musi nastąpić za zgodą zainteresowanego. Rozwiązanie zawarte w § 17 i 24 projektu regulaminu uważam za całkowicie trafne, są bowiem koledzy tak powszechnie uważani za specjalistów, że uznanie ich za takich z urzędu przyniesie zaszczyt samej instytucji specjalizacji.

W ankiecie postawiono pytanie, czy adwokatom specjalistom przyznać prawo wyłącznego występowania przed sądem wojewódzkim w I instancji i przed Sądem Najwyższym. Opinia kolegów była jednomyślna. 49 respondentów wypowiedziało się przeciw takiej możliwości. Jedynie trzech uważa to za pożądane, dalszych zaś trzech uważało, że jedynie w Sądzie Najwyższym powinni występować tylko adwokaci specjaliści. Regulamin oczywiście takiego postanowienia nie zawiera. Zadaniem specjalizacji nie jest przecież w żadnym razie dzielenie adwokatów na jakiegokolwiek kategorie, tylko podnoszenie wiedzy fachowej i zapewnienie klientowi pomocy prawnej na możliwie najwyższym poziomie.

Dość zgodnie uczestnicy ankiety wypowiedzieli się za przyznaniem adwokatowi specjaliście prawa do podwyżki wynagrodzenia (41 uczestników). Przeciwno wypowiedziało się 11 kolegów. Mimo tego uważam, że przepis § 12 projektu regulaminu należy skreślić. Jeżeli istotą specjalizacji jest zapewnienie klientowi zespołu pomocy na wysokim poziomie, to nie powinno się to odbywać kosztem jego kieszeni, zwłaszcza w obecnym okresie. Pobieranie w zespole różnych honorariów wprowadzi istotnie niesnaski wśród kolegów, będzie niezrozumiałe dla klienta, a nawet może wywołać niemiłe skojarzenie dotyczące celu podwyżki. Kierownikowi zespołu trudno będzie wyjaśnić klientowi — bez mimowolnej reklamy adwokata — dlaczego od niego pobiera się wyższe wynagrodzenie, a od innego klienta w tej samej sprawie — niższe. Społeczny aspekt specjalizacji przemawia przeciwko temu rozwiązaniu.

Drażliwa sprawa umieszczania napisu „adwokat specjalista” wywołała istotną rozbieżność zdań. 27 kolegów uważa, że adwokat specjalista może umieścić na pieczęci czy druku taki napis, 26 zaś kategorycznie przeciwko temu oponuje. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że 52 prze-

ciwników specjalizacji z całą pewnością przyłączyłoby się do grupy oponentów. Zdecydowana większość kolegów jest zatem przeciwko takiemu rozwiązaniu.

Wydaje się, że pogląd ten należy podzielić. Chodzi o to, żeby specjalizacja wpłynęła na podniesienie poziomu zawodowego z korzyścią dla klienta, a nie o kwestie tytularne, nawet w tej formie, jaką przewiduje § 6 projektu regulaminu. Chociaż chodzi tam tylko o informację klienta, to jednak ujemne następstwa w zakresie rozdziału spraw, kwestii i tak ogromnie trudnej i delikatnej, przemawiają przeciwko takiemu rozwiązaniu. Klient niekoniecznie musi wiedzieć, że jego obrońca czy pełnomocnik jest specjalistą; chodzi o to, aby otrzymał on pomoc na wysokim poziomie. Być może, po pewnym czasie, gdy grono specjalistów będzie liczne, problem ten straci swe znaczenie ambicjonalne i stanie się kwestią po prostu informacji.

Specjalizacja jest rzeczą konieczną i nie można się uchylać od jej realizacji. Projekt regulaminu w zasadzie czyni zadość zapotrzebowaniu społecznemu za pomoc prawną coraz lepszą, bardziej kwalifikowaną. Jest to jednak instytucja przyszłościowa i należy ją tak unormować, aby spełniła zasadniczy, społeczny cel. Podnoszenie poziomu zawodowego to jedno z najbardziej zasadniczych zadań. Że przy tym należy unikać wszystkiego, co naruszyłoby wewnętrzną spójność adwokatury, co wywołałoby niesnaski i zadrażnienia wśród kolegów — jest rzeczą oczywistą.

15. Zespół Adwokacki Nr 2 Kraków

Poniżej przedstawiamy opinię członków Zespołu Adwokackiego Nr 2 w Krakowie, dotyczącą projektu Naczelnej Rady Adwokackiej w sprawie ustalania zasad specjalizacji w zawodzie adwokata.

Adwokaci, członkowie Zespołu Adwokackiego Nr 2 w Krakowie w liczbie 13 osób, zebrani w dniu 30.I.1971 r. na posiedzeniu szkoleniowym, po zapoznaniu się z treścią „Projektu regulaminu w sprawie ustalania zasad specjalizacji”, zajęli — po dyskusji — jednomyślnie (przy jednym wstrzymującym się głosie) następujące stanowisko:

Sama zasada specjalizacji zawodowej faktycznie jest realizowana, albowiem jest determinowana rozległością i zmiennością norm prawnych. Niemniej jednak wszelkie wysiłki samorządu zawodowego zmierzające do pogłębienia i ułatwienia podnoszenia poziomu wiedzy zawodowej, nie tylko zresztą w zakresie ścisłej specjalności adwokata, są jak najbardziej godne poparcia.

Sama zasada specjalizacji zawodowej faktycznie jest realizowana, albowiem jest determinowana rozległością i zmiennością norm prawnych. Niemniej jednak wszelkie wysiłki samorządu zawodowego zmierzające do pogłębienia i ułatwienia podnoszenia poziomu wiedzy zawodowej, nie tylko zresztą w zakresie ścisłej specjalności adwokata, są jak najbardziej godne poparcia.

Uważamy natomiast, że kwestia oceny poziomu kwalifikacji zawodowych adwokata w danej dziedzinie powinna wynikać nie z *sui generis* nominacji, ale z opinii środowiska adwokackiego, które zresztą doskonale orientuje się w walorach zawodowych kolegów. Również orientują się w tym świetnie kierownicy zespołów i rady adwokackie.

Projektowany system uznawania za specjalistę w drodze formalnej może się zupełnie minąć z celem, a na pewno wywoła liczne zadrażnienia, często nawet poczucie krzywdy osobistej, stworzy pozory elitaryzmu (nieuniknione zdaniem naszym) przy mocno szkolnym i sztywnym postawieniu zagadnienia w stosunku do ludzi, którzy przebyli bądź co bądź dość długą i trudną drogę szkolenia zawodowego i którzy powinni здаwać egzamin ze swojej przydatności w konfrontacji z życiem. Dorośli już chyba do tego.

Podkreślić jednocześnie musimy pewne niekonsekwencje projektu. Normalnie, cały sens jakiegoś wyróżnienia leży w tym, żeby móc się na to wyróżnienie powołać czy je okazać. Skoro projekt, wychodząc ze starej i słusznej zasady etyki adwokackiej, zabrania powoływać się w jakikolwiek sposób na „dyplom” specjalizacyjny, co jest bardzo twardeo zaakcentowane w § 5 i 8 projektu, to odpada, zdaniem naszym, jakakolwiek przydatność tworzenia formalnej instytucji specjalistów.

Dodać należy, że w pewnej sprzeczności z zasadami § 5 i 8 projektu, a także z treścią § 7 tegoż projektu pozostaje przepis § 6. Skoro bowiem uzyskany formalnie tytuł specjalisty nie może być przedmiotem reklamy i skoro dla kierownika zespołu nie stanowi on wiążącej podstawy do przydziału spraw, to zbyt jest chyba czynienie w tym względzie wzmianki w spisie adwokatów wywieszonym wewnątrz zespołu.

Te wszystkie względy sprawiają, że wypowiadamy się zdecydowanie negatywnie przeciwko projektowi formalnego przyznawania tytułów specjalistów.

3.

JERZY BEDNARCZYK

Adwokatura a specjalizacja

Właściwy tytuł niniejszego artykułu, który ma być krótkim omówieniem oraz podsumowaniem ankiety i dyskusji w sprawie specjalizacji, powinien brzmieć: „Adwokatura przeciwko instytucjonalnej specjalizacji”, byłoby to bowiem adekwatny tytuł do faktycznego stanowiska, jakie zaprezentowała zdecydowana większość adwokatury.

Wiadomo powszechnie, że pewna (zresztą nieliczna) grupa w naszym środowisku adwokackim, z uporem godnym lepszej sprawy, usiłowała forsować, a nawet wprowadzać w życie koncepcje dotyczące specjalizacji w naszym zawodzie, przy czym zarówno wypowiadano się za formalnym uzewnętrznieniem specjalizacji, a to w celu odróżnienia „specjalistów” od pozostałych adwokatów, jak i propagowano koncepcję szczegól-